

## TWORZENIE SŁOWIAN

### Powrót do słowiańskiej etnogenezy

Wielu osobom wschodnia część kontynentu europejskiego jawi się jako Europa zasadniczo słowiańska. Od czasów Hegla Europa Wschodnia była domem „wielkiego narodu słowiańskiego”, a konkretnie „całej masy ludzkiej”, która jednak „nie wystąpiła dotychczas jako czynnik samodzielny w łańcuchu przekształceń rozumu w świecie”<sup>1</sup>. Niemniej od czasów Šafaříka „słowiańskiemu narodowi” przyznano miejsce w ramach indoeuropejskiej rodziny ludów i języków. W rezultacie prawdziwość Słowian wykroczyła poza czas pierwszej wzmianki na ich temat w źródłach historycznych, jako że – najwyraźniej – „każdy naród [...] musiał mieć jakichś przodków i z niczego powstać nie mógł”<sup>2</sup>. Šafařík opierał się na Herderze, z jego prac czerpiąc inspirację i kierunek badań, które później odcisnęły swe piętno na kolejnych pokoleniach badaczy<sup>3</sup>. Kluczowym elementem teorii Šafaříka był pogląd Jordanesa, utożsamiającego Słowian i Antów z Wenetami (lub Wenedami) znanymi ze znacznie wcześniejszych źródeł, jak prace Pliniusza Starszego, Tacyty i Ptolemeusza. Na podstawie

tej identyfikacji Šafařík uznał Wenedów za twórców historii słowiańskiej<sup>4</sup>. I to właśnie jego koncepcja, oparta na błędnej interpretacji Jordanesa, okazała się wyjątkowo trwała i do dziś jest powszechnie przyjmowana przez wielu badaczy<sup>5</sup>. Jej dokładna analiza wszakże wykazuje, że jest jedynie mitem.

Jordanes ukończył swoją *Geticę* niedługo przed *Romaną*, w 550 bądź 551 r.<sup>6</sup> Według niego, w tym czasie najsilniejsi spośród Wenedów byli Antowie, co prawdopodobnie stanowi aluzję do *foederis* Justyniana z Antami z 545 r.<sup>7</sup> Jednocześnie w swojej historii Gotów Jordanes umiejscowił Wenetów na mapie w stosunku do rzeki, którą niekiedy nazywał *Viscla*, innymi razy zaś *Vistula*. To od dawna uznane zostało za wskazówkę, że musiał on opierać się na Ptolemeuszu, który umieszczał Wenedów w okolicach ujścia rzeki zwanej *Vistula*<sup>8</sup>. Jednak zgodnie z opisem Jordanesa, siedziby Słowian ciągną się na północ aż do Wisły, jak gdyby rzeka ta płynęła z zachodu na wschód, nie zaś z południa na północ. Pokazuje to dowodnie, że innym jego źródłem „relacji słowiańskiej” była mapa podróżna, taka jak *Tabula Peutingeriana*, na której zniekształcenia spowodowane brakiem geograficznego rzutowania powodują przedstawienie odległości wschód-zachód w znacznie większej skali, niż odległości północ-południe. Istotnie, *Tabula Peutingeriana* umiejscawia Wenedów między Dunajem a inną rzeką, płynącą z zachodu na wschód<sup>9</sup>. Wniosek jest oczywisty i niezbyt zaskaku-

kujący w świetle najnowszych badań nad wczesno-średniowieczną historiografią: „słowiańska relacja” Jordanesa nie opiera się na własnych, bezpośrednich obserwacjach autora, lecz stanowi kompilację źródeł pisanych<sup>10</sup>. Innymi słowy, Jordanes nie był skrupulatnym obserwatorem stosunków etnograficznych wokół północnych granic cesarstwa. Zamiast tego posłużył się dawnymi źródłami, aby stworzyć geograficzne ramy swego dzieła i wypełnić mapę nazwami plemiennymi. Słowiańscy Wenetowie zaś to jego własny, literacki wymysł<sup>11</sup>.

Poza swoją interpretacją słowiańskich Wenetów Jordanesa Šafařík pozostawił potomnym niezwykle skuteczne narzędzie analizy mroków dziejów słowiańskich: język. Zgodnie z tą metodyką badacze w obliczu braku źródeł pisanych zwrócić się mają do danych lingwistycznych w celu rekonstrukcji najwcześniejszych stadiów historii Słowian. Ponieważ język, jak uważał Herder i jego zwolennicy, był czynnikiem decydującym w powstawaniu określonego rodzaju światopoglądu, rekonstrukcja języka ogólnosłowiańskiego (niepoświadczonego w źródłach pisanych przed końcem IX w.), dokonana na podstawie współczesnych języków słowiańskich, była równoznaczna z odtworzeniem życia społecznego i kulturalnego pierwszych Słowian z czasów sprzed najwcześniejszych dokumentów pisanych w ich języku. Głównym zadaniem badaczy, którzy w 2. połowie XIX w. i na początku XX w. zajmowali się Słowiańszczyzną,

była rekonstrukcja „protojęzyka” oraz „właściwe” umiejscowienie go w czasie i przestrzeni w oparciu o paleontologię lingwistyczną, dyscyplinę stawiającą sobie za cel rekonstrukcję przeszłości na podstawie danych lingwistycznych<sup>12</sup>. Słowiańska kolebka została więc umieszczona w centrum współczesnej mapy zasięgu języków słowiańskich. Praojczyzną Słowian były moczary położone wzdłuż Prypeci, na Polesiu, a sami Słowianie stali się „synami i wytworem bagien”<sup>13</sup>. W rezultacie od czasów Lubora Niederlego archeolodzy tłumaczą wędrowkę Słowian niegościnną naturą ich słowiańskiej kolebki. Słowianie porzucili swoje nadprypeckie bagna w poszukiwaniu lepszego życia<sup>14</sup>. Od archeologii oczekuje się więc, że zilustruje ową koncepcję pradawności Słowian i opisze „kulturę pierwszych Słowian”<sup>15</sup>. Aczkolwiek istota sprawy jest czysto historyczna, historykom pozostawiono zadanie dopasowania istniejących świadectw źródłowych do stworzonego modelu lingwistyczno-archeologicznego.

Niemniej z analizy źródeł historycznych wynika, że znacznie właściwsza byłaby zupełnie odmienna interpretacja, i to z wielu ważkich powodów<sup>16</sup>. Po pierwsze, większość wczesnośredniowiecznych źródeł dotyczących Sklawinów i Antów opiera się na informacjach z drugiej ręki, nawet na relacjach naocznych świadków. Owe nieliczne teksty, które niemal z pewnością wyrosły z naocznych obserwacji, jak *Strategikon* czy opowieść Teofylakta Simokatty kampanii prowadzonej

przez cesarza Maurycego przeciwko Awarom i Słowianom, są stosunkowo późne, powstały bowiem po ok. 600 r.<sup>17</sup> Po drugie, żadne ze źródeł nie mówi konkretnie o Słowianach w czasach sprzed rządów Justyniana, pomimo wysiłków Jordanesa wyprowadzenia pradawnego rodowodu Słowian przez powiązanie Sklawinów i Antów z Wenetami.

„Problem słowiański” ujawnił się ponownie za czasów cesarza Maurycego, za sprawą takich autorów, jak Menander Protektor, Jan z Efezu, Ewagriusz Scholastyk lub nieznanymi z imienia autor *Strategikonu* oraz po raz kolejny w 1. połowie panowania Herakliusza I (pierwsza księga *Żywotów i Cudów św. Dymitra*, Jerzy Pizyda, *Chronicon Paschale*, Teofylakt Simokatta i Teodor Synkellos). Pomimo widomej popularności chwytliwej tezy Luciena Musseta, w rzeczywistości nie było czegoś takiego, jak „utajona ekspansja” i „infiltracja” Słowian<sup>18</sup>. Wzmiankowani w źródłach pisanych dotyczących najazdów Słowian wojownicy zawsze wracają na północ od Dunaju do swoich „domów”. O powrocie do „domu” z łupami mówi nawet Prokop, opisując najazdy z 550 i 551 r., w czasie których wojownicy słowiańscy spędzili zimę w Dalmacji „jak w swojej własnej ziemi”<sup>19</sup>. W całym VI w. nie znajdziemy wzmianki na temat Słowian, którzy podjęliby decyzję osiedlenia się na ograbionych przez siebie terenach.

Pierwsza próba Słowian osiedlenia się na stałe na Bałkanach wzmiankowana jest w związku z oblężeniem Salonik w początkach panowania Herak-

liusza (610–641)<sup>20</sup>. Przed tym wydarzeniem najazdy wydają się przebiegać według pewnego schematu. Wyprawy Słowian zaczęły się w latach 40. VI w. po czym po roku 551/552 nastąpiła długa przerwa. Podjęte zostały w latach 70. VI stulecia i ponownie zostały przerwane przez wyprawy Maurcego na północ od Dunaju w latach 90. tego wieku. Późniejsze najazdy miały miejsce w początkach panowania Herakliusza. Schemat ten pokrywa się ze znacznym zaangażowaniem wojsk rzymskich na innych frontach.

Co więcej, żadna ze słowiańskich wypraw z lat 40. i początków lat 50. VI w. nie była organizowana pod dowództwem głównego wodza. Prokopusz wymienia z imienia kilku królów czy naczelników barbarzyńskich<sup>21</sup>, jednak nie znał imion wodzów słowiańskich. Ok. 560 r. autor zbioru dialogów zwany – z braku lepszego imienia – Pseudo-Cezaryuszem, napisał o Słowianach, że często zabijają swoich wodzów „przy wspólnym posiłku lub w podróży”<sup>22</sup>. Ok. 590 r. autor *Strategikonu* wiedział, że istniało tam wielu *reges*, którzy mogli tymczasowo uznawać nadrzędnego „króla”<sup>23</sup>. Kiedy w latach 70. VI w. Słowianie ponownie podjęli swe grabieżcze wyprawy, w naszych źródłach zaczęły pojawiać się imiona kilku przywódców: Dauritas, Ardagast, Piragast i Musokios<sup>24</sup>. Ok. 610 lub 620 autorowi drugiego *Żywotu św. Dymitra z Saloniki* znanych było kilka nazw plemion: Drugowici, Saigudaci, Welegezyci, Berzitci i Rynchini<sup>25</sup>.

Zatem przez większą część VI stulecia termin *Sclavenes* musiał być używany w znaczeniu nazwy ogólnej, obejmującej różne grupy ludności zamieszkującej tereny leżące na północ od granicy cesarstwa. Chociaż niewątpliwie nazwa ta pochodziła od barbarzyńców, najprawdopodobniej Słowian, to jednak stanowiła twórczą autorów bizantyńskich i miała na celu uporządkowanie złożonej konfiguracji grup etnicznych na granicy północnej<sup>26</sup>. W swym najwęższym znaczeniu etniczność Słowian jest więc tworem bizantyńskim: Bizantyńczycy stworzyli Słowian. Stwierdzenie to wydaje się dość radykalne, jednak w rzeczywistości siła argumentacji nie opiera się wyłącznie na tej podstawie. W dalszej części swojej pracy postaram się wyjaśnić, co tak naprawdę oznacza owo „stworzenie Słowian”.

Zacznijmy od samego terminu „etniczność”. Mimo iż określenie to w Anglii używane jest dopiero od 1953 r.<sup>27</sup>, to obecnie stosuje się je w odniesieniu do decyzji o symbolicznym określeniu siebie samych lub innych osób jako nosicieli pewnej tożsamości kulturowej. Jak ujął to jeden z antropologów, „etniczność” jest „zbiorową realizacją społecznych znaków różnicujących”<sup>28</sup>. Etniczność jako taka była w (średniowiecznej) przeszłości tak samo utrwalona w relacjach społecznych jak jej nowożytny odpowiednik. W przypadku Słowian, Awarów, Franków i innych ludów etniczność była więc społecznie i kulturowo wytworzoną formą społecznej mobilizacji, wykorzystywaną do osiągnięcia

nięcia określonych celów politycznych<sup>29</sup>. Była też jednocześnie kwestią codziennej praktyki tego, co Pierre Bourdieu nazywa *habitus*, i jako taka wiązała się z manipulowaniem kulturą materialną<sup>30</sup>. Ponieważ kultura materialna jest odzwierciedleniem praktyki społecznej, stylistyczne przekazy świadomej afiliacji i przynależności (znane jako „style emblematyczne”) są sposobem niewerbalnego informowania o relatywnej i grupowej przynależności<sup>31</sup>. A ponieważ style emblematyczne przekazują wyraźną informację, teoretycznie jest możliwa rekonstrukcja sposobu, w jaki zostały użyte do wyznaczenia lub utrzymania granic etnicznych<sup>32</sup>. I wreszcie, etniczność jest funkcją relacji władzy, bowiem emblematyczne style i tradycje nabierają szczególnego znaczenia właśnie w kontekście zmian w relacjach władzy, nasilających zewnętrzne przejawy tożsamości grupy<sup>33</sup>.

Wróćmy teraz do kwestii stworzenia Słowian przez Bizantyńczyków. Rzecz jasna, historycy rzadko kiedy piszą o bizantyńskim wpływie na pierwszych Słowian. Za to często podkreślają zniszczenia i spustoszenia, jakich dopuszczały się w bałkańskich prowincjach cesarstwa hordy barbarzyńców. Podobnie jak w przypadku plemion germańskich w Europie Zachodniej, tak i „utajomiona ekspansja” Słowian postrzegana jest jako zasadnicza przyczyna powolnego upadku rzymskiej granicy i końca rzymskiego panowania na Bałkanach. Niejednokrotnie archeologiczne pozostałości ostatniej fazy okupacji różnych miejsc

Bałkanach – miast bądź fortów – przypisywane są słowiańskim grabieżcom, którzy jakoby obrali ruiny splądrowanych miast na swoje pierwsze siedziby na niegdyś rzymskiej ziemi. Pomimo wszelkich świadectw wskazujących na coś zupełnie przeciwnego, „śmierć zadana przez barbarzyńców” nadal stanowi ulubiony temat badaczy zajmujących się upadkiem klasycznej kultury miejskiej, szczególnie w kontekście jaskrawego kontrastu między „cywilizacją” a „barbarzyńcami”.

Dla przykładu, trzecia i ostatnia faza architektoniczna ważnej osady miejskiej w Caričin Grad, którą najpewniej należałoby identyfikować z Justiniana Prima założoną przez cesarza Justyniana tuż przed 535 r., datowana jest na lata od ok. 570 do ok. 620. Faza ta składa się z budynków wzniesionych z kamienia wiązanego gliną oraz znacznej ilości rolniczych narzędzi, wskazujących na agrarny charakter osady. Tradycyjna archeologia serbska od dawna wiąże trzecią fazę osadniczą w Caričin Grad z osadnictwem słowiańskim, które nastąpić miało po najazdach Słowian z końca VI lub z początku VII w. Jednak wytwory związane z tą fazą – zapinki, brosze, sprzączki – znajdują dobre analogie w ówczesnych wojskowych fortach na Bałkanach, nie zaś w osadach na północ od Dunaju, do których powracali słowiańscy wojownicy po swych grabieżczych wyprawach.

W podobny sposób archeolodzy słoweńscy tradycyjnie łączyli upadek niektórych ważnych osad położonych na wzgórzach z atakami Słowian i Awa-

rów, lecz związek ten opiera się głównie na arbitralnie ustanowionym „etnicznym charakterze” pewnych wytworów, jak np. trójgraniaste groty strzałkowe. Na podstawie założenia, że Słowianie musieli osiedlić się na terytorium słoweńskim już w końcu VI w., nowo odkrywane zbiory ceramiczne datowane na okres wkrótce po zakończeniu okupacji tych stanowisk, czyli na początek VII w., pomimo oczywistych dowodów na to, że jest to ceramika znacznie późniejsza<sup>35</sup>. Błędną datację zbiorów ceramicznych znalezionych w czasie francuskich wykopalisk w Argos spowodowało silne przywiązanie archeologów do poglądu, że zadaniem każdego z nich jest zilustrowanie – w możliwie najlepszym sposób – tego, co już wiadomo ze źródeł pisanych. Pierre Aupert, pod kierownictwem którego odbywały się te prace archeologiczne, datował ceramikę z łaźni A z zadziwiającą precyzją na 585 r. po Chr. Jedyną podstawą takiego datowania było kojarzenie tego zbioru ceramicznego z ruinami wiazanymi ze zniszczeniem miasta w okresie najazdów słowiańskich w Grecji, o których ze źródeł pisanych wiadomo, że miały miejsce w połowie lat 80. VI w. Wykazano jednak, że w rzeczywistości ceramika znaleziona w Argos jest przynajmniej o stulecie późniejsza<sup>36</sup>. Podobnie i ceramika znaleziona w Burgarii, pociągnięta do związku ze słowiańskimi ruinami pasternikami z końca VI w. teraz została datowana ponownie na 2. połowę VII i początek VIII w.<sup>37</sup>

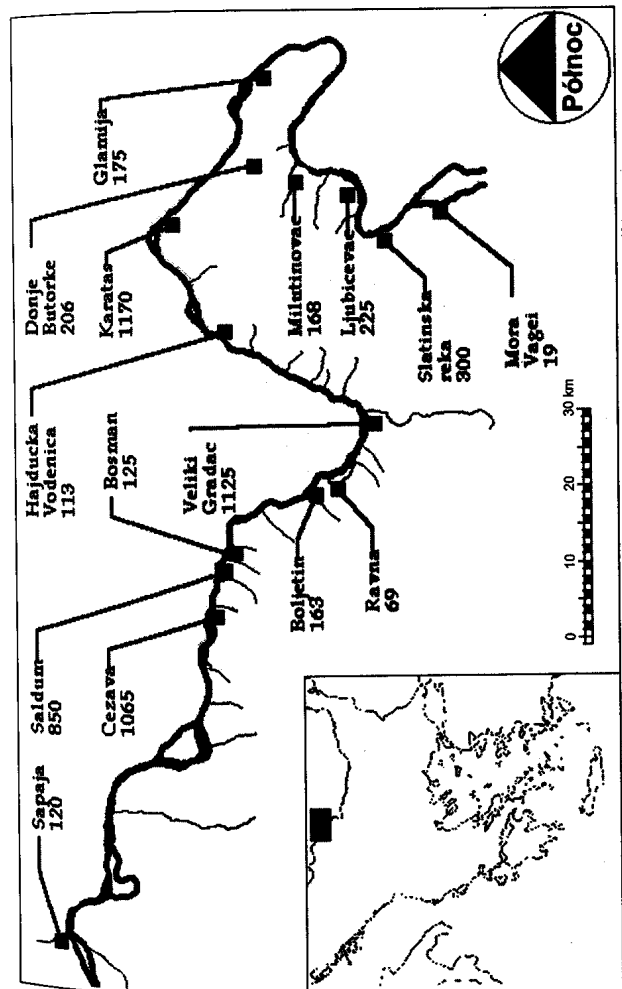
Z powodu tak wielu sprzeczności wywołanych przez niewolnicze podążanie śladem historycznej

narracji ustalonej wyłącznie na podstawie źródeł pisanych, niektórzy archeolodzy zaczynają kwestionować tradycyjną interpretację<sup>38</sup>. Wyrażanie przez nich wątpliwości co do archeologicznej interpretacji znalezisk przypisywanych Słowianom sprzed czasu ich osiedlenia się na Bałkanach przyniosło rezultaty wywołujące gwałtowne reakcje. Stosunki między Słowianami a cesarstwem w tym okresie są właściwie nieznane, wyjąwszy zaledwie wyliczenie najazdów słowiańskich. Wszystkie – z kilkoma wyjątkami – prace na ten temat charakteryzują się brakiem szerszej perspektywy społecznej i gospodarczej<sup>39</sup>. Nie od rzeczy jest więc zwrócić się w tym miejscu ku kwestiom bałkańskiej archeologii i historii.

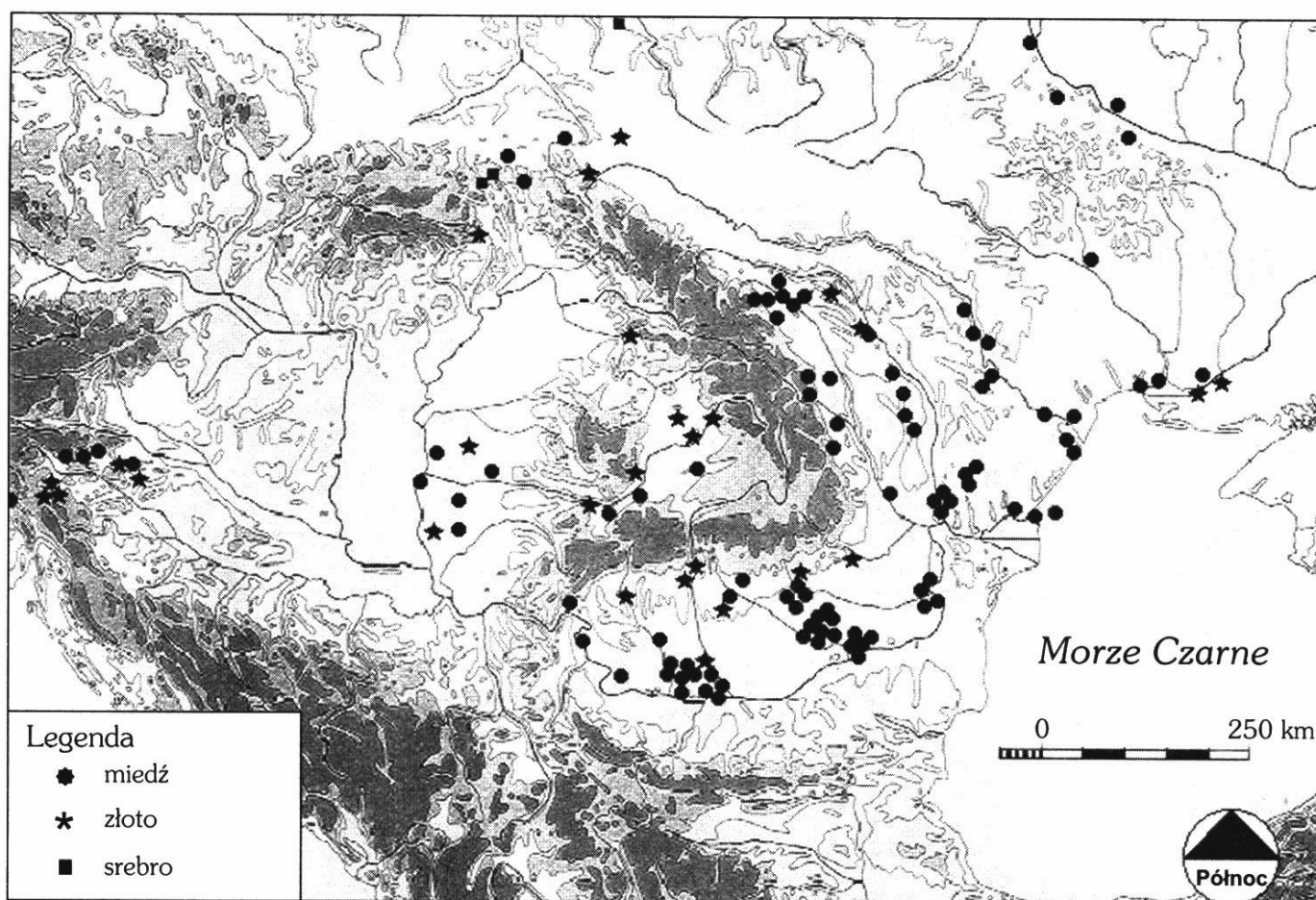
W początkach lat 30. VI w. nastąpiła dramatyczna zmiana w poczynaniach Justyniana na Bałkanach i na naddunajskiej granicy cesarstwa. W miejsce strategii ofensywnej Justynian rozpoczął (bądź tylko ukończył) imponujący projekt fortyfikacyjny, zakrojony na tak wielką skalę pod względem jakości i wielkości, jakiej Bałkany nigdy wcześniej nie oglądały. Został on doprowadzony do końca, przynajmniej w swojej najważniejszej części, w ciągu ok. 20 lat i najprawdopodobniej temu właśnie przypisać należy ustanie najazdów słowiańskich w okresie od ok. 550 r. do ok. 575 r.<sup>40</sup> Projekt był dziełem jednego z architektów Justyniana, zwanego Viktorinosem<sup>41</sup>, i składał się z trzech linii fortyfikacji, z których najmocniejsza nie ciągnęła się wzdłuż Dunaju,

lecz wzdłuż masywu Bałkanów zwanego Starą Płaniną. W górach twierdze skupione zostały wokół ważnych przejść i szlaków, częstokroć też oznaczały się stosunkowo znacznymi rozmiarami. Wyposażono je w takie urządzenia, jak zbiorniki na wodę czy studnie<sup>42</sup>. W przeciwieństwie do tych umocnień, twierdze położone wzdłuż rzeki były stosunkowo małe, tj. o powierzchni mniejszej niż 1 ha<sup>43</sup>. Każda z nich była prawdopodobnie obsadzana jednostką zwaną *numerus* (lub *tagma*), czyli najmniejszym oddziałem wczesnobizantyńskiego wojska, liczącym nie więcej niż 500 żołnierzy<sup>44</sup>. Na podstawie różnych badań archeologicznych ustalono ostatnio, że wojskową populację twierdz z VI w. obliczać należy przy pomocy współczynnika od 1 do 2,7 m<sup>2</sup> na osobę. Liczby otrzymane w wyniku takich kalkulacji dla odcinka granicznego wzdłuż Dunaju, zwanego Żelaznymi Wrotami, sugerują, że cały ten sektor mógł być broniący przez ok. 5 tys. żołnierzy (ryc. 1)<sup>45</sup>.

Uruchomienie ufortyfikowanej granicy połączone było z „zamknięciem” ekonomicznym, które miało przebiegać w sposób najbardziej widoczny ujawniając się w analizie źródeł o charakterze numizmatycznym. Jest bowiem faktem, że na terenie Rumunii i w sąsiednich regionach odnaleziono wiele monet Justiniana, zarówno miedzianych, jak i złotych (ryc. 2). Nie ma jednak monet datowanych na okres od 545 do 565 r., ani wśród skarbów, ani wśród pojedynczych znalezisk<sup>46</sup>. Zamknięcie gospodarcze wynikało z wyjątku być celowym zamysłem, bowiem p



Ryc. 1. Szacunkowa liczba żołnierzy w naddunajskich garnizonach z VI w.



Ryc. 2. Występowanie pojedynczych znalezisk monet Justyniana na północ od granicy Dunaju



Widoczne ograniczenie w obiegu monetarnym widoczne jest w skarbach znalezionych na południe od granicy Dunaju, na Bałkanach. Zatem kryzys ten musiał być wywołany samą realizacją gigantycznego planu fortyfikacyjnego Justyniana. Wzrastająca liczba płatności i innych transakcji monetarnych spowodowanych niepomyślną koniunkturą gospodarczą miała poważne konsekwencje zwłaszcza w wypadku małych oszczędności, takich jakie znajdujemy w skarbach. Większość skarbów z terenu Rumunii stanowią zbiory o małej wartości, każdy z nich wart był zaledwie kilka *modii* (ok. 18 l) egipskiej pszenicy, zatem można przyjąć, że stanowią zapłatę za niewielkie ilości ziarna sprzedanego żołnierzom w fortach naddunajskich.

Niemniej zakłócenia w obiegu monet nie można uznać za zjawisko wyłącznie gospodarcze, musiał mu bowiem towarzyszyć poważny kryzys działalności handlowej odbywającej się przez Dunaj i wynikający z tego deficyt dóbr pochodzenia rzymskiego, nabywanych w ten właśnie sposób. Np. amfory zawierające tak cenne towary, jak wino, oliwa z oliwek czy (mniej prawdopodobne) sos rybny, pojawiają się z pewną częstotliwością na terenach na północ od granicy cesarstwa na Dunaju. Na Bałkanach amfory typu „Late Roman 1”, „Late Roman 2” oraz *spatheion* wiązane były z transportami *annonae* – żywności – do oddziałów stacjonujących na granicy lub stanowiących załogę fortów. Znacznie lepsza chronologia amfor „Late Roman 2” pozwala obecnie na dokonanie róż-

nienia między okazami datowanymi odpowiednio na 1. i 2. połowę VI w., na podstawie takich cech, jak obecność lub brak dekoracji grzebieniowej w postaci wielokrotnej linii falistej bądź spiczastego kształtu dna<sup>47</sup>. Aczkolwiek amfory ze spiczastym dnem występują niekiedy na północ od Dunaju, większość skorup amfor typu „Late Roman 2” odkrytych na stanowiskach tego regionu datowana była na 2. połowę VI w., czyli po „zamknięciu” gospodarczym<sup>48</sup>.

Deficyt dóbr pochodzenia rzymskiego mógł sprzyjać społecznej rywalizacji i wyłanianiu się przywódców, których podstawą władzy było prowadzenie wojen, czyli jedyny w tym czasie sposób pozyskiwania rzadkich dóbr pochodzenia rzymskiego, będących widomą oznaką prestiżu i władzy. Mieliśmy okazję przekonać się, że wielu wodzów słowiańskich pojawiło się po ok. 575 r., niektórzy z nich wymienieni są nawet z imienia. Opisy tych przywódców zawarte w źródłach pisanych odpowiadają antropologicznym różnicom między *chiefs*, *big-men* i *great-men*. *Chief* to przywódca, któremu władza jest przypisana i pokrywa się z uprzywilejowaną kontrolą nad zasobami społeczności odznaczającej się znacznym rozwarstwieniem. *Big-man*, przeciwnie, jest przywódcą, który swoją uprzywilejowaną pozycję uzyskał w środowisku naznaczonym ideologią egalitarną, w wyniku ostrej rywalizacji między równymi sobie. I w końcu *great-man* to przywódca, który wybił się w wojnie, dzięki czemu mógł uzyskać znaczny prestiż, lecz

nie osobiste bogactwo<sup>49</sup>. W czasach pokoju *great-man* dysponował siłą i cieszył się prestiżem, ale nie miał stałej władzy.

Takim przywódcą mógł być Ardagast, wódz Sklawinów pojmany przez rzymskie oddziały w czasie najazdów Priskosa na terytoria Słowian w 592 r.<sup>50</sup> Niewątpliwie do swojej pozycji doszedł sam, przy czym jego niepospolity wygląd legł u podstaw politycznego znaczenia. Władza *big-mana* również była nabyta, lecz wynikała z manipulowania dobrami materialnymi, głównie poprzez organizowanie uczt i wspólnych ceremonii. *Archontami* zabijanymi w czasie uczt przez swych współplemieńców, o których wspomina Pseudo-Cezariusz, mogli być właśnie owi *big-meni*. *Big-meni* spełniają ważną funkcję w środowiskach, w których powszechną praktyką jest personifikowanie względnie ucieleśnianie zbiorowego interesu i odpowiedzialności. W takich wypadkach *big-meni* odgrywają kluczową rolę w „tworzeniu” grup, bowiem w imieniu grupy przemawiają na zgromadzeniach bądź w kontaktach z zewnętrzną siłą polityczną.

Zarówno Dauritas (wspomniany przez Menandra Protektora), jak i Samo, król Wenedów (wzmiankowany w *Kronice* Fredegara) są bez wątpienia przywódcami takiego właśnie rodzaju. Obaj przemawiają w imieniu swoich grup w kontaktach odpowiednio z Awarami i Frankami, śmiało i wyraźnie podkreślając swoją niezależność. W tekście Fredegara widać wyraźnie, że Samonowi przypisywano „stworzenie” nowej wendyjskiej tożsamości grupy,

powstałej po jego licznych zwycięstwach nad Awarami<sup>51</sup>. Samo, który przywódczą pozycję zawdzięczał samemu sobie, zawarł przymierza z kilkoma rodzinami wendyjskimi i ożenił się aż z dwunastoma kobietami, „które urodziły mu 22 synów i 15 córek”<sup>52</sup>. Jest on określany mianem „króla” tak jak Musokios, słowiański wódz pojmany przez oddziały Priskosa w 592 r. W przeciwieństwie do Samona, który swoje *utilitas* wykorzystał dla dobrych celów, by zyskać podziw Wenedów i zostać wybranym na „króla”, Musokios miał „poddanych”, których wysyłał na rekonesans lub by wspomagał uciekinierów z sąsiednich terenów<sup>53</sup>. Inny jeszcze „król”, Perbundos, opisany jest w drugiej części *Cudów św. Dymitra* jako mąż odziany na wzór bizantyńskich arystokratów, mówiący płynnie po grecku i posiadający znajomości wśród wpływowych osób w Konstantynopolu. Tak jak Musokios, Perbundos cieszył się znaczną popularnością, bowiem gdy został schwytyany i zgładzony przez władze bizantyńskie, „naród Sklawenów” wokół Salomnik powstał w akcie zemsty za jego śmierć<sup>54</sup>.

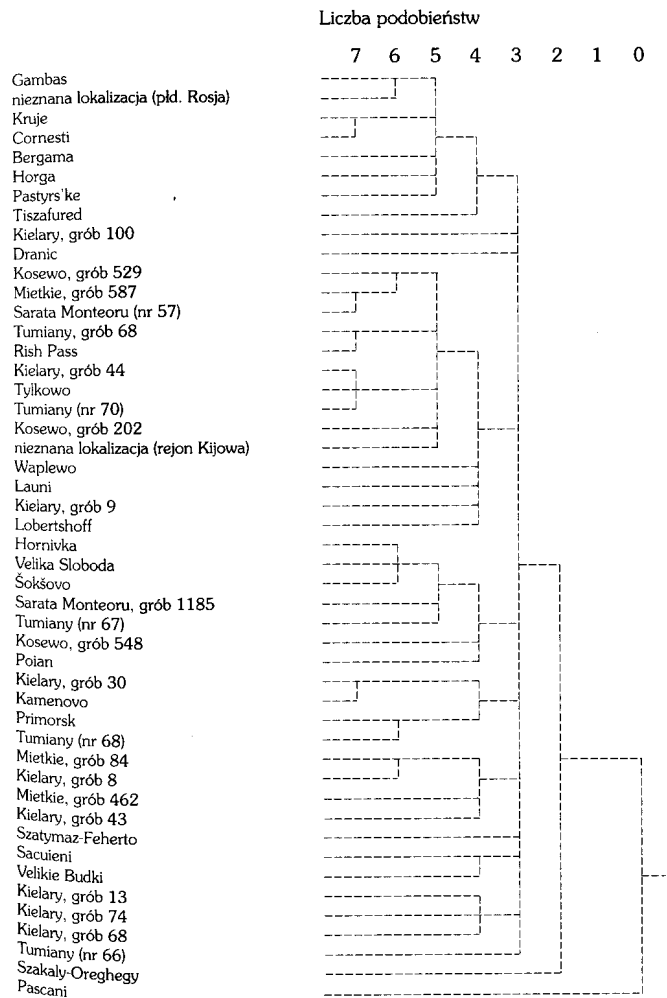
Na podstawie istniejących świadectw stwierdzić można, że wszystkie trzy formy władzy współistniały w społeczności Słowian między ok. 550 a ok. 620 r.<sup>55</sup> Wszystkie trzy wydają się implikować dostęp do dóbr prestiżowych. Jan z Efezu np. wymienia złoto, srebro, konie i broń jako niektóre z dóbr, które przyciągały wojowników słowiańskich w roku 581<sup>56</sup>. Zgodnie z zapisem Meandera Protektora, chagan Awarów wiedział, że

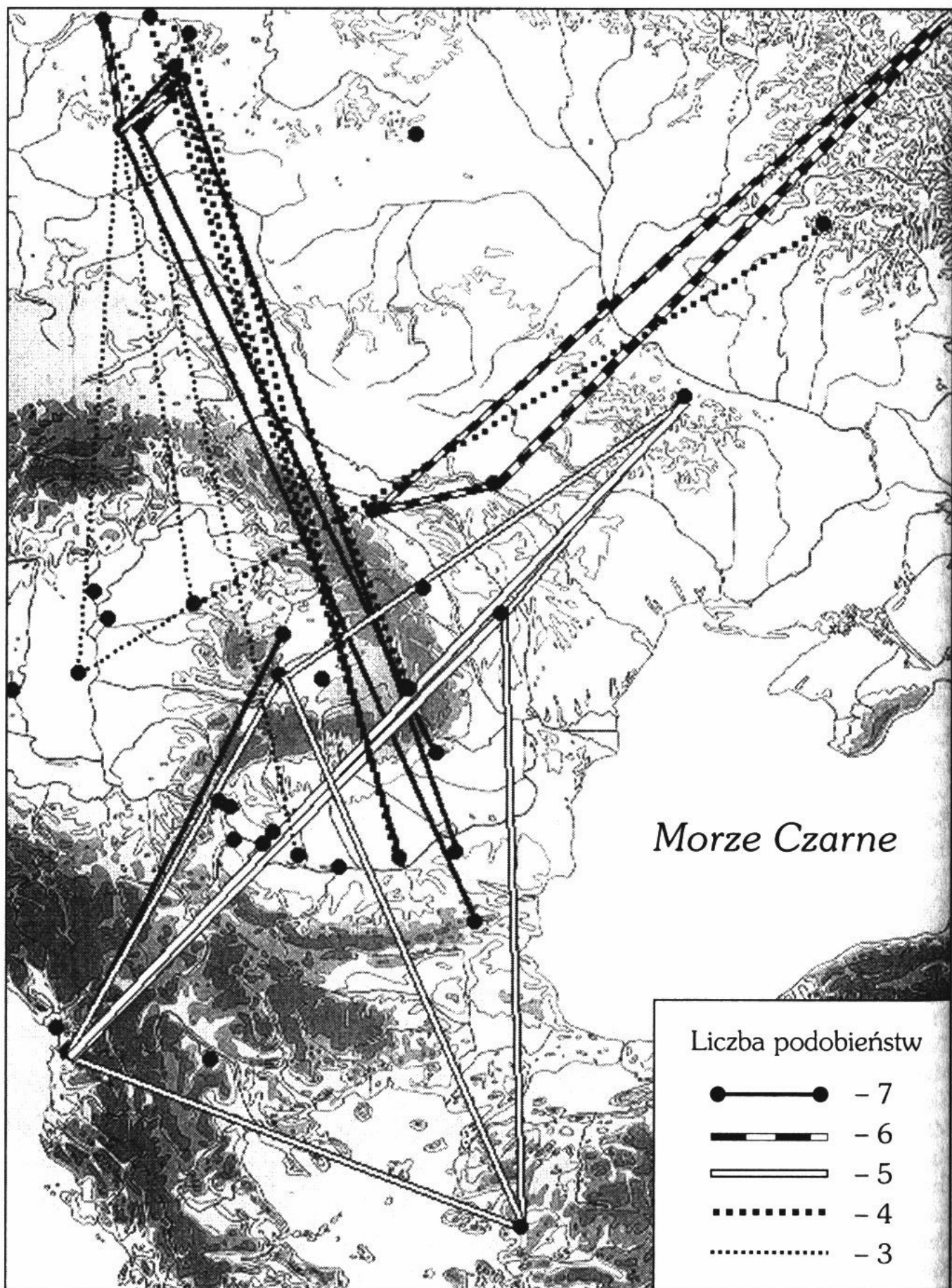
ziemia Słowian była „pełna złota” pochodzącego z grabieżczych ekspedycji na Bałkany<sup>57</sup>. Z analizy opisanych powyżej amfor wynika, że oliwa, wino czy sos rybny zwany *garum* równie dobrze spełniały rolę oznak prestiżu, jak konie, broń i złoto.

Jednak cesarstwo nie było jedynym źródłem dóbr prestiżowych. Do tej pory nie znaleziono na północ od Dunaju żadnego „barbarzyńskiego” skarbu zawierającego wyroby srebrne, które można by porównać z tymi z Martynowki na Ukrainie<sup>58</sup>. Nie wytwarzano też okuć pasów, powszechnie znanych jako „okucia z Martynowki”, niezwykle popularnych na terenach na północ od Dunaju<sup>59</sup>. Istnieje jednak jeden szczególnie przedmiot, który znajdował się zarówno w znalezisku z Martynowki, jak i w wykopaliskach z VI i VII w. z terenu Rumunii, mianowicie tak zwane słowiańskie fibule kabłąkowe<sup>60</sup>. Na obszarze Rumunii i terenach sąsiednich takie akcesoria ozdobne odznaczają się różnymi formami i wzorami zdobniczymi i często znajdowane są na osadach, nie w skarbach czy znaleziskach grobowych. „Słowiańskie” fibule stanowiły prawdziwy symbol tożsamości grupy stosowany w życiu codziennym. Analiza takich akcesoriów stroju<sup>61</sup> sugeruje, że wiele z nich znajdowało się w użyciu mniej więcej w tym samym czasie, ok. 600 r. Istniało wiele niezwykle złożonych sieci produkcji takich dóbr, bowiem styl ornamentyki okazów znalezionych na obszarze Rumunii łączy je z okazami z terenu Mazur, Krymu i regionu środkowego Dniepru.

Analiza grupowa jednego typu takich fibul (Werner IC) przeprowadzona na podstawie ich zdobienia, jak również wykres dystrybucji owych zapinek stanowią dobry przykład różprzeźstrzenienia wzorów dekoracyjnych (ryc. 3 i 4). Większość fibul znalezionych na terenie Mazur ma więcej podobieństw między sobą niż w stosunku do fibul z innych regionów. Fibule rzymskie, przeciwnie, wykazują więcej elementów wspólnych z zapinkami z Mazur niż między sobą, podczas gdy w tym samym czasie służyły jako modele zapinek znalezionych na terenach środkowego Dniepru czy na Bałkanach. Nie ma bezpośredniego związku między fibulami z Mazur a tymi z obszarów środkowego Dniepru. Podobnie i okazy znalezione na terenach sąsiadujących ze sobą nie wykazują też specjalnych podobieństw, z wyjątkiem okazów z obszaru Mazur. Związki, jakie występują między ich wzorami dekoracyjnymi, sugerują, że zapinki mazurskie były naśladowane w fibulach z innych regionów, a nie odwrotnie. Co więcej, mazurskie fibule są najwcześniejsze ze wszystkich, bowiem znalezione zostały w połączeniu z wyrobami datowanymi na drugie trzydziestolecie VI w.<sup>62</sup> Natomiast większość stanowisk z pobliska granicy na Dunaju i z sąsiednich terenów Rumunii, Mołdawii i Ukrainy dostarczyła stosunkowo dużą liczbę wyrobów wskazujących na koniec VI lub początek VII w.<sup>63</sup>

Ryc. 3. Analiza grupowa zapinek typu Werner IC pod kątem ich wzorów ornamentacyjnych





Ryc. 4. Zróżnicowanie stopnia podobieństwa zapinek typu Werner IC

Rozprzestrzenienie się wzorów dekoracyjnych opisanych przez analizę grupową zapinek typu Werner IC może wskazywać na zasięg powiązań między wytwórcami, odbiorcami lub osobami noszącymi te wyroby. Powiązane ze sobą fragmenty dekoracji wyrobów metalowych mogą uwidocznic zasięg mobilności ludzi, a zatem zasięg kontaktów. Teoretycznie powszechność występowania określonej formy zapinki lub szczegółów dekoracyjnych może wskazywać na jeden z trzech typów mobilności: zapinek (poprzez wymianę darów lub handel) wraz z ich posiadaczami lub bez nich; wzorów zapinek, łącznie z matrycami do powielania ich motywów dekoracyjnych; oraz wytwórców przenoszących zrobione przez siebie brosze lub ich wzory<sup>64</sup>. Przeważające poglądy dotyczące organizacji wytwórczości we wczesnym średniowieczu nadal opierają się na koncepcji wędrownych specjalistów, noszących ze sobą trwałe matryce z brązu lub ołowiu. Faktycznie, istnieją przykłady fibul kabłąkowych potwierdzających użycie matryc, jednak znacznie większa jest liczba takich, które tej koncepcji nie potwierdzają. Nieliczne są świadectwa fizycznego kopiowania istniejących brosz, aczkolwiek pewne niewielkie fragmenty dekoracji – na główce lub na płytce na nóżce i jej zakończeniu mogły być odtwarzane bardzo wiernie, być może za pomocą matryc. Brak dokładnych replik wszakże powoduje przeniesienie akcentu z wytwórcy na odbiorcę lub użytkownika.

W pochówkach mazurskich fibule kabłąkowe z rzadka powiązane były z ostrogami. Eduard

Šturms pierwszy zinterpretował tę dychotomię jako oznakę podziału płci: fibule kabłąkowe znajdowane były zazwyczaj w grobach kobiet, podczas gdy ostrogi były zapewne atrybutami mężczyzn<sup>65</sup>. W ramach świata merowińskiego, fibule kabłąkowe znalezione przy szkieletach żeńskich, zazwyczaj starszych nastolatek lub kobiet dorosłych między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia, sugerują istnienie „progu posiadania” odpowiadającego dokładnie dostępowi do tarcz i (lub) mieczy mężczyzn noszących broń<sup>66</sup>. Prawdopodobnie wejście w posiadanie fibuli miało miejsce podczas zawierania małżeństwa. Co więcej, studia oparte na analizie mikrośladów zużycia sugerują, że istnieje bezpośredni związek między stopniem zużycia a wiekiem użytkownika, co może oznaczać, iż ta sama zapinka otrzymana w czasie zaręczyn lub zawarcia małżeństwa noszona była przez resztę życia<sup>67</sup>. Zarazem ich nieobecność lub brak innego rodzaju zapinek służących do spinania stroju w wielu grobach żeńskich sugeruje, że dostęp do nich zależał również od statusu społecznego.

Obecność „słowiańskich” fibul kabłąkowych w wykopaliskach z terenów Rumunii wskazuje na kontakty tych obszarów z odległymi społecznościami na Mazurach i Krymie, co może wiązać się z podarunkami lub przymierzami małżeńskimi. Pierwsze okazy przybyłe z Mazur szybko naśladowano – z zastosowaniem mniej wypracowanej dekoracji – by zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na symbole tożsamości grupowej. Ponieważ wiele

tych drobnych przedmiotów znaleziono na osadach i ponieważ rzadko kiedy na jedną osadę spada więcej niż jedna fibula, możliwe jest, że „słowiańskie” fibule kabłąkowe stanowiły symbol społecznej identyfikacji, służącej jako oznaka statusu społecznego nowo tworzących się elit. „Słowiańskie” fibule kabłąkowe nie były jednak przedmiotami stosowanymi do wyznaczenia (zapewne etnicznych) granic grupy.

Wątpliwe jest, czy ręcznie lepiona ceramika bez ozdób, którą czeski archeolog Ivan Borkovský określił jako „ceramikę typu praskiego, kiedykolwiek „reprezentowała” słowiańską etniczność, jak nadal sugeruje wielu badaczy<sup>68</sup>. Analiza porównawcza ponad 100 naczyń pochodzących ze znalezisk z VI wieku w Rumunii, Mołdawii i na Ukrainie, w której części cech zaproponowanych do analizy celem przez Michała Parczewskiego, wskazuje, że podobne proporcje zastosowano dla naczyń wyprodukowanych zarówno ręcznie, jak i na kole garncarskim<sup>69</sup>. Chociaż każda wspólnota mogła stosować pewne odrębne praktyki i wzory, pozostaje pytanie, jak możliwy był taki izomorfizm w miejscowościach położonych w tak znacznej odległości. Archeolodzy rzadko, jeśli w ogóle, poświęcają wagę takim problemom, bowiem koncepcja „kultury archeologicznej” zakłada, że „nosiciele” kultury odznaczają się wieloma podobnymi cechami kulturowymi niezależnie od siebie. W istocie studia etnoarcheologiczne i archeologiczne dowody i elementy wskazują na to, że brak różnico-

wania w obrębie danego typu naczyń ceramicznych wiąże się zazwyczaj z wykorzystaniem tych naczyń po prostu do przygotowywania pożywienia.

Niemniej ceramika może faktycznie służyć jako materialne potwierdzenie istnienia „stylów emblematycznych”. Urzeczeni możliwością wypracowania metody wykorzystującej ceramikę do datowania stanowisk, autorzy najnowszych studiów typologicznych wydają się ignorować wzory ornamentacyjne ceramiki. Zdobienia wykonywane stemplem były szczególnie popularne w Kotlinie Karpackiej, podczas gdy cały obszar na wschód od Karpat wytworzył stosunkowo liczną ceramikę ze wzorami wyciśniętymi palcami lub nacinanymi na brzegach naczyń, z których najwcześniejsze okazy datować można na 2. połowę VI w.<sup>70</sup> Tylko w Siedmiogrodzie obie techniki dekoracyjne występują równolegle, niekiedy w ramach tego samego zespołu ceramicznego lub tego samego stanowiska<sup>71</sup>.

Podobnie też mapa rozprzestrzenienia pieców towarzyszących budowiom typu półziemianek, odkrytym na stanowiskach w rejonie dolnego Dunaju, ujawnia na Wołoszczyźnie niezwykle skupisko glinianych pieców, w przeciwieństwie do skupiska pieców ceglanych występujących w wielu twierdzach po drugiej stronie rzeki, w północnych prowincjach bałkańskich cesarstwa rzymskiego<sup>72</sup>. Gdziekolwiek dominują piece gliniane, są one zwykle powiązane z glinianymi „chlebkami”, które mogły służyć do utrzymywania ciepła w piecu<sup>73</sup>. Połączenie glinianych pieców i „chlebków” może istotnie wskazy-

na powtarzające się zwyczaje dotyczące takich elementów sposobu życia, jak wygoda mieszkania i w jakiś sposób wiązać się ze standardami wydzielenia pomieszczeń, które niektórzy archeolodzy uważają za „wyrażaniem przynależności etnicznej”<sup>74</sup>.

Jest również niewłaściwe jest traktowanie mianianych „chlebków” lub ziemianek z piecami glinianymi bądź o konstrukcji kamiennej jako wyznaczników przynależności etnicznej<sup>75</sup>.

W tym miejscu przyjmuje się, że wczesnosłowiańską kulturę definiuje połączenie ceramiki „typu praskiego”, naczyń z motywami typu półziemianek i pochówków ciałopalnych.

W rzeczywistości żadna grupa etniczna nie wyznaczała w całości kultury materialnej do wyznaczenia granic etnicznych granic wokół siebie. Etniczność jest kwestią wyboru (a ściślej: „stylu emblematycznego”).

Ważnym jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru.

W rzeczywistości żadna grupa etniczna nie wyznaczała w całości kultury materialnej do wyznaczenia granic etnicznych granic wokół siebie. Etniczność jest kwestią wyboru (a ściślej: „stylu emblematycznego”).

Ważnym jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru.

W rzeczywistości żadna grupa etniczna nie wyznaczała w całości kultury materialnej do wyznaczenia granic etnicznych granic wokół siebie. Etniczność jest kwestią wyboru (a ściślej: „stylu emblematycznego”).

Ważnym jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne jest kwestią wyboru.



Niektóre osady składają się z grup domów rozrzuconych wzdłuż dolin rzecznych np. Raškov<sup>77</sup>. Inne, szczególnie te bliżej Dunaju, dają świadectwo bardziej złożonego układu, często w postaci otwartego placu centralnego otoczonego domami<sup>78</sup>. Rozmieszczenie wytworów w obrębie stanowiska ujawnia istnienie zbiorowej przestrzeni centralnej, będącej miejscem wspólnych czynności, wiążących się z jedzeniem takich specjalnych rodzajów pożywienia, jak płaskie bochenki chleba, wypieczone w glinianych formach<sup>79</sup>. Obszar ten mógł być miejscem organizowania wspólnych uczt lub zgromadzeń. Jako ośrodek wydarzeń społecznych, religijnych i gospodarczych osady zbiorowa przestrzeń centralna mogła zyskać specjalny charakter, będący symbolem społeczności jako całości. Mogła też pełnić rolę areny społecznej rywalizacji, zewnętrznego miejsca prezentacji symboli przywództwa.

Nie jest więc zaskakujące, że większość słowiańskich fibul kabłąkowych znaleziono w budynkach na tym właśnie obszarze. Jeśli taki element stroju związany był z kobietami o wysokim statusie społecznym, być może wdowami po naczelnikach klanów lub nawet wodzach, to takie budynki mogły stanowić rezydencje dominującej grupy potomków przywódców społeczności. Zarazem jednak, jeżeli teren wspólny był faktycznie wykorzystywany do organizacji uczt, tacy przywódcy mogli pojawiać się jako starsi (*big-men*) zyskujący władzę poprzez reżyserowanie wspólnych ceremonii. Dostęp do takich ceremonii, jak również do wyro-

chodzenia „egzotycznego”, takich jak fibule kabłąkowe, mógł stanowić element strategii wejścia grupy ludzi zwanych przez Bizantyńczyków „Słowianami”.

Tym polityczna i wojskowa mobilizacja jawi się jako odpowiedź na warunki historyczne stworzone przez powstanie ufortyfikowanej granicy Justyniana. Czy przynależność do tej grupy reprezentowana przez „style emblematyczne” jest tym, co definiujemy etnicznością? Być może – jednak koncepcja etniczności z pewnością odwołuje się do pojęcia społecznego zróżnicowania. Innymi słowami, przyjęcie stroju ze „słowiańską” fibulą kabłąkową umożliwiło poszczególnym osobom wyrażenie przynależności do nowej grupy, a zarazem stała się oznaką zarówno osiągnięcia statusu elity, jak i konsolidacji związanych z tym wzorów. Zatem, czy w ówczesnym świecie etniczność słowiańska? Być może, tym bardziej w oczach autorów bizantyńskich, i to właśnie to mam na myśli mówiąc, iż to „Bizantyńczycy stworzyli Słowian”. Bizantyńscy autorzy posługiwali się terminami „Sklawini” i „Antowie”, by opisać procesy identyfikacji grupowej, który przebiegał się na ich oczach na północ od granicy na wschód. Tak więc tworzenie Słowian nie ma nic wspólnego z etnogenezą, lecz z klasyfikowaniem i nazywaniem grup ludności w pracach bizantyńskich. W tym czasie tożsamość grupowa określona jako „Słowianie” nie uformowała się na bagiennych terenach Trypecei, lecz w cieniu twierdz Justyniana.

Tłumaczenie Grażyna Waluga

## TWORZENIE SŁOWIAN

### Powrót do słowiańskiej etnogenezy

Wielu osobom wschodnia część kontynentu europejskiego jawi się jako Europa zasadniczo słowiańska. Od czasów Hegla Europa Wschodnia była domem „wielkiego narodu słowiańskiego”, a konkretnie „całej masy ludzkiej”, która jednak „nie wystąpiła dotychczas jako czynnik samodzielny w łańcuchu przekształceń rozumu w świecie”<sup>1</sup>. Niemniej od czasów Šafaříka „słowiańskiemu narodowi” przyznano miejsce w ramach indoeuropejskiej rodziny ludów i języków. W rezultacie prawdziwość Słowian wykroczyła poza czas pierwszej wzmianki na ich temat w źródłach historycznych, jako że – najwyraźniej – „każdy naród [...] musiał mieć jakichś przodków i z niczego powstać nie mógł”<sup>2</sup>. Šafařík opierał się na Herderze, z jego prac czerpiąc inspirację i kierunek badań, które później odcisnęły swe piętno na kolejnych pokoleniach badaczy<sup>3</sup>. Kluczowym elementem teorii Šafaříka był pogląd Jordanesa, utożsamiającego Słowian i Antów z Wenetami (lub Wenedami) znanymi ze znacznie wcześniejszych źródeł, jak prace Pliniusza Starszego, Tacyta i Ptolemeusza. Na podstawie

tej identyfikacji Šafařík uznał Wenedów za twórców historii słowiańskiej<sup>4</sup>. I to właśnie jego koncepcja, oparta na błędnej interpretacji Jordanesa okazała się wyjątkowo trwała i do dziś jest powszechnie przyjmowana przez wielu badaczy<sup>5</sup>. Jednak dokładna analiza wszakże wykazuje, że jest jedynie mitem.

Jordanes ukończył swoją *Geticę* niedługo przed *Romaną*, w 550 bądź 551 r.<sup>6</sup> Według niego, w tym czasie najsilniejsi wśród Wenedów byli Antowie, co prawdopodobnie stanowi aluzję do *foederis* Justyniana z Antami z 545 r.<sup>7</sup> Jednocześnie w swojej historii Gotów Jordanes umiejscowił Wenedów na mapie w stosunku do rzeki, którą niekiedy nazywał *Viscla*, innymi razy zaś *Vistula*. To od dawna uznane zostało za wskazówkę, że musiał on opierać się na Ptolemeuszu, który umieszczał Wenedów w okolicach ujścia rzeki zwanej *Vistula*<sup>8</sup>. Jednak zgodnie z opisem Jordanesa, siedziby Słowian ciągną się na północ aż do Wisły, jak gdyby rzeka ta płynęła z zachodu na wschód, nie zaś z południa na północ. Pokazuje to dowodnie, że innym jego źródłem „relacji słowiańskiej” była mapa podróżna, taka jak *Tabula Peutingeriana*, na której zniekształcenia spowodowane brakiem geograficznego rzutowania powodują przedstawienie odległości wschód-zachód w znacznie większej skali, niż odległości północ-południe. Istotnie, *Tabula Peutingeriana* umiejscawia Wenedów między Dunajem a inną rzeką, płynącą z zachodu na wschód<sup>9</sup>. Wniosek jest oczywisty i niezbyt zaska-

kujący w świetle najnowszych badań nad wczesnośredniowieczną historiografią: „słowiańska relacja” Jordanesa nie opiera się na własnych, bezpośrednich obserwacjach autora, lecz stanowi kompilację źródeł pisanych<sup>10</sup>. Innymi słowy, Jordanes nie był skrupulatnym obserwatorem stosunków etnograficznych wokół północnych granic cesarstwa. Zamiast tego posłużył się dawnymi źródłami, aby stworzyć geograficzne ramy swego dzieła i wypełnić mapę nazwami plemiennymi. Słowiańscy Wenedowie zaś to jego własny, literacki wymysł<sup>11</sup>.

Poza swoją interpretacją słowiańskich Wenedów Jordanesa Šafařík pozostawił potomnym niezwykle skuteczne narzędzie analizy mroków dziejów słowiańskich: język. Zgodnie z tą metodyką badacze w obliczu braku źródeł pisanych zwrócić się mają do danych lingwistycznych w celu rekonstrukcji najwcześniejszych stadiów historii Słowian. Ponieważ język, jak uważał Herder i jego zwolennicy, był czynnikiem decydującym w powstawaniu określonego rodzaju światopoglądu, rekonstrukcja języka ogólnosłowiańskiego (niepoświadczanego w źródłach pisanych przed końcem IX w.), dokonana na podstawie współczesnych języków słowiańskich, była równoznaczna z odtworzeniem życia społecznego i kulturalnego pierwszych Słowian z czasów sprzed najwcześniejszych dokumentów pisanych w ich języku. Głównym zadaniem badaczy, którzy w 2. połowie XIX w. i na początku XX w. zajmowali się Słowiańszczyzną,

była rekonstrukcja „protojęzyka” oraz „właściwe” umiejscowienie go w czasie i przestrzeni w oparciu o paleontologię lingwistyczną, dyscyplinę stawiającą sobie za cel rekonstrukcję przeszłości na podstawie danych lingwistycznych<sup>12</sup>. Słowiańska kolebka została więc umieszczona w centrum współczesnej mapy zasięgu języków słowiańskich. Praojczyzną Słowian były moczary położone wzdłuż Prypeci, na Polesiu, a sami Słowianie stali się „synami i wytworem bagien”<sup>13</sup>. W rezultacie od czasów Lubora Niederlego archeolodzy tłumaczą wędrówkę Słowian niegościnną naturą ich słowiańskiej kolebki. Słowianie porzucili swoje nadprypeckie bagna w poszukiwaniu lepszego życia<sup>14</sup>. Od archeologii oczekuje się więc, że zilustruje ową koncepcję pradawności Słowian i opíše „kulturę pierwszych Słowian”<sup>15</sup>. Aczkolwiek istota sprawy jest czysto historyczna, historykom pozostawiono zadanie dopasowania istniejących świadectw źródłowych do stworzonego modelu lingwistyczno-archeologicznego.

Niemniej z analizy źródeł historycznych wynika, że znacznie właściwsza byłaby zupełnie odmienna interpretacja, i to z wielu ważkich powodów<sup>16</sup>. Po pierwsze, większość wczesnośredniowiecznych źródeł dotyczących Sklawinów i Antów opiera się na informacjach z drugiej ręki, nawet na relacjach naocznych świadków. Owe nieliczne teksty, które niemal z pewnością wyrosły z naocznych obserwacji, jak *Strategikon* czy opowieść Teofylakta Simokatty kampanii prowadzonej

przez cesarza Maurycego przeciwko Awarom i Słowianom, są stosunkowo późne, powstały bowiem po ok. 600 r.<sup>17</sup> Po drugie, żadne ze źródeł nie mówi konkretnie o Słowianach w czasach sprzed rządów Justyniana, pomimo wysiłków Jordanesa wyprawienia pradawnego rodowodu Słowian przez powiązanie Sklawinów i Antów z Wenetami.

„Problem słowiański” ujawnił się ponownie za czasów cesarza Maurycego, za sprawą takich autorów, jak Menander Protektor, Jan z Efezu, Ewagriusz Scholastyk lub nieznany z imienia autor *Strategikonu* oraz po raz kolejny w 1. połowie panowania Herakliusza I (pierwsza księga *Żywotów i Cudów św. Dymitra*, Jerzy Pizyda, *Chronicon Paschale*, Teofylakt Simokatta i Teodor Synkellos). Pomimo widomej popularności chwytliwej tezy Luciena Musseta, w rzeczywistości nie było czegoś takiego, jak „utajona ekspansja” i „infiltracja” Słowian<sup>18</sup>. Wzmiankowani w źródłach pisanych dotyczących najazdów Słowian wojownicy zawsze wracają na północ od Dunaju do swoich „domów”. O powrocie do „domu” z łupami mówi nawet Prokop, opisując najazdy z 550 i 551 r., w czasie których wojownicy słowiańscy spędzili zimę w Dalmacji „jak w swojej własnej ziemi”<sup>19</sup>. W całym VI w. nie znajdziemy wzmianki na temat Słowian, którzy podjęliby decyzję osiedlenia się na ograbionych przez siebie terenach.

Pierwsza próba Słowian osiedlenia się na stałe na Bałkanach wzmiankowana jest w związku z oblężeniem Salonik w początkach panowania Herak-

liusza (610–641)<sup>20</sup>. Przed tym wydarzeniem najazdy wydają się przebiegać według pewnego schematu. Wyprawy Słowian zaczęły się w latach 40. VI w. po czym po roku 551/552 nastąpiła długa przerwa. Podjęte zostały w latach 70. VI stulecia i ponownie zostały przerwane przez wyprawy Maurycjusza na północ od Dunaju w latach 90. tego wieku. Późniejsze najazdy miały miejsce w początkach panowania Herakliusza. Schemat ten pokrywa się ze znacznym zaangażowaniem wojsk rzymskich na innych frontach.

Co więcej, żadna ze słowiańskich wypraw z lat 40. i początków lat 50. VI w. nie była organizowana pod dowództwem głównego wodza. Prokoptymiusz wymienia z imienia kilku królów czy naczelników barbarzyńskich<sup>21</sup>, jednak nie znał imion wodzów słowiańskich. Ok. 560 r. autor zbioru dialogów zwany – z braku lepszego imienia – Pseudo-Cezaryuszem, napisał o Słowianach, że często zabijają swoich wodzów „przy wspólnym posiłku lub w podróży”<sup>22</sup>. Ok. 590 r. autor *Strategikonu* wiedział, że istniało tam wielu *reges*, którzy mogli tymczasowo uznawać nadrzędnego „króla”<sup>23</sup>. Kiedy w latach 70. VI w. Słowianie ponownie podjęli swe grabieżcze wyprawy, w naszych źródłach zaczęły pojawiać się imiona kilku przywódców: Dauritas, Ardagast, Piragast i Musokios<sup>24</sup>. Ok. 610 lub 620 r. autorowi drugiego *Żywotu św. Dymitra z Saloniki* znanych było kilka nazw plemion: Drugowici, Sagudaci, Welegezyci, Berziticsi i Rynchini<sup>25</sup>.

Zatem przez większą część VI stulecia termin *Sclavenes* musiał być używany w znaczeniu nazwy ogólnej, obejmującej różne grupy ludności zamieszkującej tereny leżące na północ od granicy cesarstwa. Choć niewątpliwie nazwa ta pochodziła od barbarzyńców, najprawdopodobniej Słowian, to jednak stanowiła twór autorów bizantyńskich i miała na celu uporządkowanie złożonej konfiguracji grup etnicznych na granicy północnej<sup>26</sup>. W swym najwęższym znaczeniu etniczność Słowian jest więc tworem bizantyńskim: Bizantyńczycy stworzyli Słowian. Stwierdzenie to wydaje się dość radykalne, jednak w rzeczywistości siła argumentacji nie opiera się wyłącznie na tej podstawie. W dalszej części swojej pracy postaram się wyjaśnić, co tak naprawdę oznacza owo „stworzenie Słowian”.

Zacznijmy od samego terminu „etniczność”. Mimo iż określenie to w Anglii używane jest dopiero od 1953 r.<sup>27</sup>, to obecnie stosuje się je w odniesieniu do decyzji o symbolicznym określeniu siebie samych lub innych osób jako nosicieli pewnej tożsamości kulturowej. Jak ujął to jeden z antropologów, „etniczność” jest „zbiorową realizacją społecznych znaków różnicujących”<sup>28</sup>. Etniczność jako taka była w (średniowiecznej) przeszłości tak samo utrwalona w relacjach społecznych jak jej nowożytny odpowiednik. W przypadku Słowian, Awarów, Franków i innych ludów etniczność była więc społecznie i kulturowo wytworzoną formą społecznej mobilizacji, wykorzystywaną do osiągnięcia

nięcia określonych celów politycznych<sup>29</sup>. Była też jednocześnie kwestią codziennej praktyki tego, co Pierre Bourdieu nazywa *habitus*, i jako taka wiązała się z manipulowaniem kulturą materialną<sup>30</sup>. Ponieważ kultura materialna jest odzwierciedleniem praktyki społecznej, stylistyczne przekazy świadomej afiliacji i przynależności (znane jako „style emblematyczne”) są sposobem niewerbalnego informowania o relatywnej i grupowej przynależności<sup>31</sup>. A ponieważ style emblematyczne przekazują wyraźną informację, teoretycznie jest możliwa rekonstrukcja sposobu, w jaki zostały użyte do wyznaczenia lub utrzymania granic etnicznych<sup>32</sup>. I wreszcie, etniczność jest funkcją relacji władzy, bowiem emblematyczne style i tradycje nabierają szczególnego znaczenia właśnie w kontekście zmian w relacjach władzy, nasilających zewnętrzne przejawy tożsamości grupy<sup>33</sup>.

Wróćmy teraz do kwestii stworzenia Słowian przez Bizantyńczyków. Rzecz jasna, historycy rzadko kiedy piszą o bizantyńskim wpływie na pierwszych Słowian. Za to często podkreślają zniszczenia i spustoszenia, jakich dopuszczały się w bałkańskich prowincjach cesarstwa hordy barbarzyńców. Podobnie jak w przypadku plemion germańskich w Europie Zachodniej, tak i „utajona ekspansja” Słowian postrzegana jest jako zasadnicza przyczyna powolnego upadku rzymskiej granicy i końca rzymskiego panowania na Bałkanach. Niejednokrotnie archeologiczne pozostałości ostatniej fazy okupacji różnych miejsc

Bałkanach – miast bądź fortów – przypisywane są słowiańskim grabieżcom, którzy jakoby obrali ruiny splądrowanych miast na swoje pierwsze siedziby na niegdyś rzymskiej ziemi. Pomimo wszelkich świadectw wskazujących na coś zupełnie przeciwnego, „śmierć zadana przez barbarzyńców” nadal stanowi ulubiony temat badaczy zajmujących się upadkiem klasycznej kultury miejskiej, szczególnie w kontekście jaskrawego kontrastu między „cywilizacją” a „barbarzyńcami”.

Dla przykładu, trzecia i ostatnia faza architektoniczna ważnej osady miejskiej w Caričin Grad, którą najpewniej należałoby identyfikować z Justiniana Prima założoną przez cesarza Justyniana tuż przed 535 r., datowana jest na lata od ok. 570 do ok. 620. Faza ta składa się z budynków wzniesionych z kamienia wiązanego gliną oraz znacznej ilości rolniczych narzędzi, wskazujących na agrarny charakter osady. Tradycyjna archeologia serbska od dawna wiąże trzecią fazę osadniczą w Caričin Grad z osadnictwem słowiańskim, które nastąpić miało po najazdach Słowian z końca VI lub z początku VII w. Jednak wytwory wiązane z tą fazą – zapinki, brosze, sprzączki – znajdują dobre analogie w ówczesnych wojskowych fortach na Bałkanach, nie zaś w osadach na północ od Dunaju, do których powracali słowiańscy wojownicy po swych grabieżczych wyprawach.

W podobny sposób archeolodzy słoweńscy tradycyjnie łączyli upadek niektórych ważnych osad położonych na wzgórzach z atakami Słowian i Awa-

rów, lecz związek ten opiera się głównie na arbitralnie ustanowionym „etnicznym charakterze” pewnych wytworów, jak np. trójgraniaste groty strzał. Na podstawie założenia, że Słowianie musieli osiedlić się na terytorium słoweńskim już w końcu VI w. nowo odkrywane zbiory ceramiczne datowane na okres wkrótce po zakończeniu okupacji tych stanowisk, czyli na początek VII w., pomimo oczywistych dowodów na to, że jest to ceramika znacznie późniejsza<sup>35</sup>. Błędną datację zbiorów ceramicznych znalezionych w czasie francuskich wykopalisk w Argos spowodowało silne przywiązanie archeologów do poglądu, że zadaniem każdego z nich jest zilustrowanie – w możliwie najlepszym sposób – tego, co już wiadomo ze źródeł pisanych. Pierre Aupert, pod kierownictwem którego odbywały się te prace archeologiczne, datował ceramikę z łaźni A z zadziwiającą precyzją na 585 r. po Chr. Jedyną podstawą takiego datowania było kojarzenie tego zbioru ceramicznego z ruinami wiązanych ze zniszczeniem miasta w okresie najazdów słowiańskich w Grecji, o których ze źródeł pisanych wiadomo, że miały miejsce w połowie lat 80. VI w. Wykazano jednak, że w rzeczywistości ceramika znaleziona w Argos jest przynajmniej o stulecie późniejsza<sup>36</sup>. Podobnie i ceramika znaleziona w Białej Garii, pośpiesznie powiązana ze słowiańskimi najeźdźcami z końca VI w. teraz została datowana ponownie na 2. połowę VII i początek VIII w.<sup>37</sup>

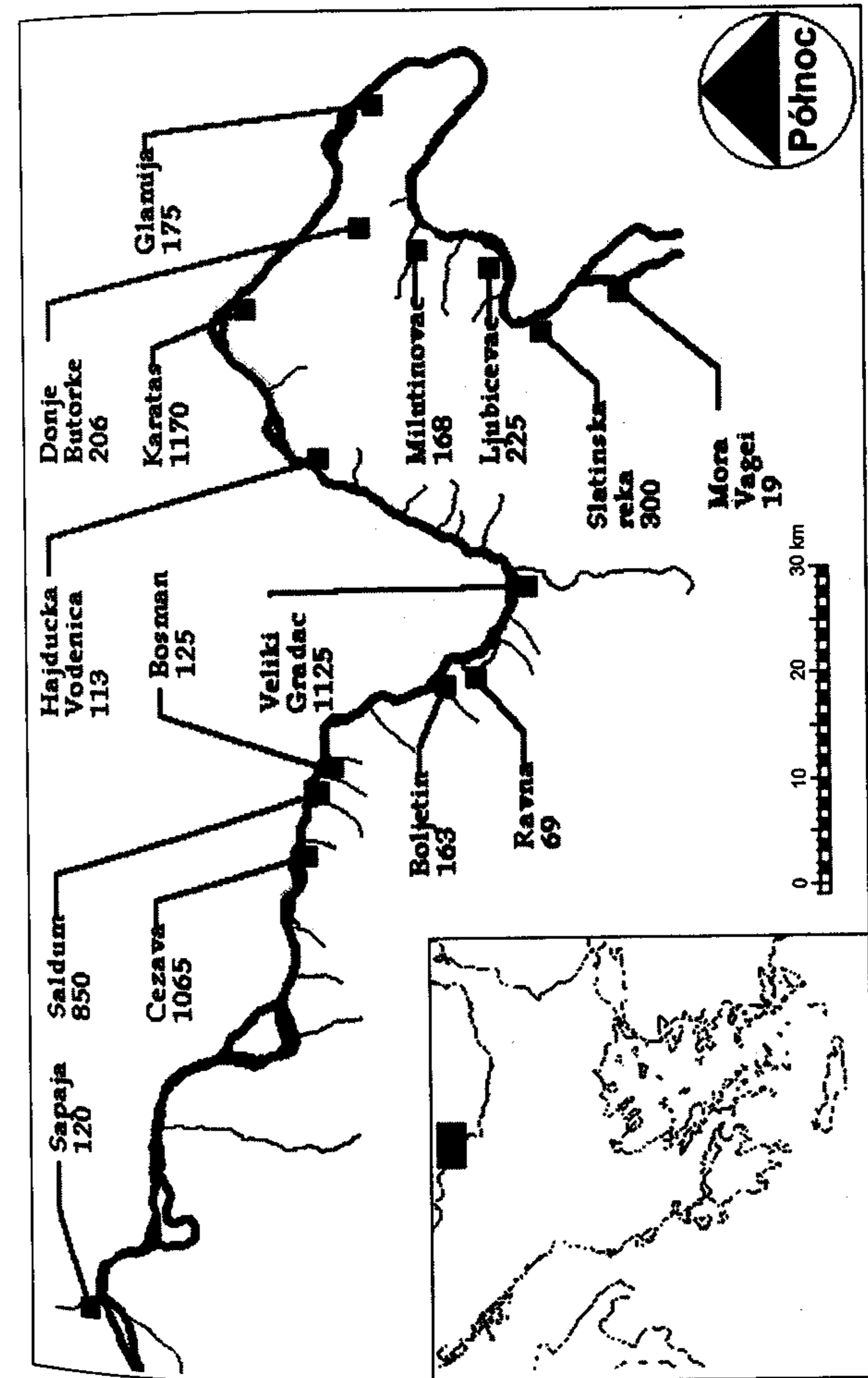
Z powodu tak wielu sprzeczności wywołanych przez niewolnicze podążanie śladem historycznym

narracji ustalonej wyłącznie na podstawie źródeł pisanych, niektórzy archeolodzy zaczynają kwestionować tradycyjną interpretację<sup>38</sup>. Wyrażanie przez nich wątpliwości co do archeologicznej interpretacji znalezisk przypisywanych Słowianom sprzed czasu ich osiedlenia się na Bałkanach przyniosło rezultaty wywołujące gwałtowne reakcje. Stosunki między Słowianami a cesarstwem w tym okresie są właściwie nieznane, wyjąwszy zaledwie wyliczenie najazdów słowiańskich. Wszystkie – z kilkoma wyjątkami – prace na ten temat charakteryzują się brakiem szerszej perspektywy społecznej i gospodarczej<sup>39</sup>. Nie od rzeczy jest więc zwrócić się w tym miejscu ku kwestiom bałkańskiej archeologii i historii.

W początkach lat 30. VI w. nastąpiła dramatyczna zmiana w poczynaniach Justyniana na Bałkanach i na naddunajskiej granicy cesarstwa. W miejsce strategii ofensywnej Justynian rozpoczął (bądź tylko ukończył) imponujący projekt fortyfikacyjny, zakrojony na tak wielką skalę pod względem jakości i wielkości, jakiej Bałkany nigdy wcześniej nie oglądały. Został on doprowadzony do końca, przynajmniej w swojej najważniejszej części, w ciągu ok. 20 lat i najprawdopodobniej temu właśnie przypisać należy ustanie najazdów słowiańskich w okresie od ok. 550 r. do ok. 575 r.<sup>40</sup> Projekt był dziełem jednego z architektów Justyniana, zwanego Viktorinosem<sup>41</sup>, i składał się z trzech linii fortyfikacji, z których najmocniejsza nie ciągnęła się wzdłuż Dunaju,

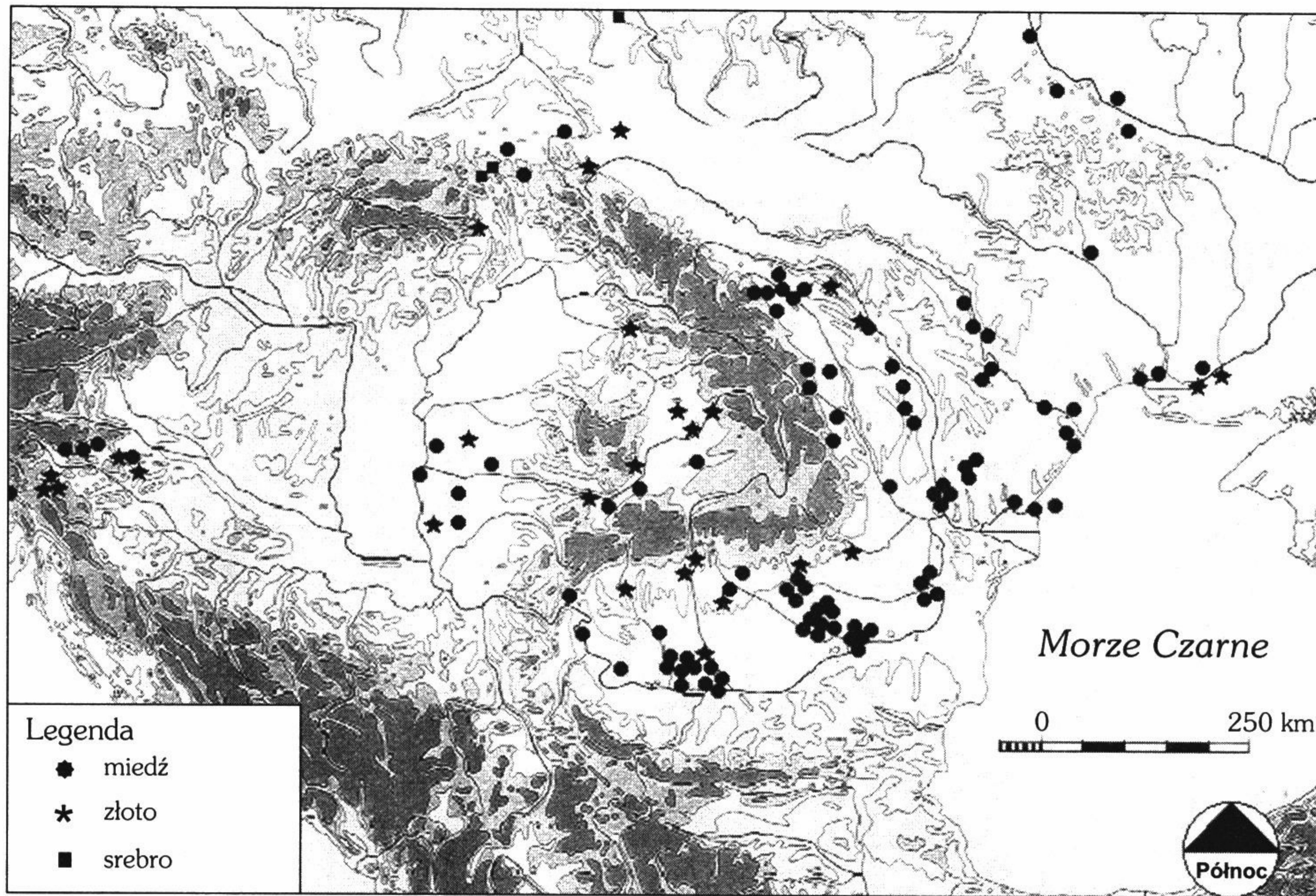
lecz wzdłuż masywu Bałkanów zwanego Starą Płanią. W górach twierdze skupione zostały wojska na ważnych przejściach i szlaków, częstokroć też oznaczały się stosunkowo znacznymi rozmiarami. Wyposażono je w takie urządzenia, jak zbiorniki na wodę czy studnie<sup>42</sup>. W przeciwieństwie do tych umocnień, twierdze położone wzdłuż rzeki były stosunkowo małe, tj. o powierzchni mniejszej niż 1 ha<sup>43</sup>. Każda z nich była prawdopodobnie obsadzona jednostką zwaną *numerus* (lub *tagma*), czyli najmniejszym oddziałem wczesnobizantyńskiego wojska, liczącym nie więcej niż 500 żołnierzy<sup>44</sup>. Na podstawie różnych badań archeologicznych ustalono ostatnio, że wojskową populację twierdz z VI w. obliczać należy przy pomocy współczynnika od 1 do 2,7 m<sup>2</sup> na osobę. Liczby otrzymane w wyniku takich kalkulacji dla odcinka granicznego wzdłuż Dunaju, zwanego Żelaznymi Wrotami, sugerują, że cały ten sektor mógł być broniący przez ok. 5 tys. żołnierzy (ryc. 1)<sup>45</sup>.

Uruchomienie ufortyfikowanej granicy połączone było z „zamknięciem” ekonomicznym, którego zjawisko w sposób najbardziej widoczny ujawniła analiza źródeł o charakterze numizmatycznym. Jest bowiem faktem, że na terenie Rumunii i regionów sąsiednich odnaleziono wiele monet Justiniana, zarówno miedzianych, jak i złotych (ryc. 2). Nie ma jednak monet datowanych na okres 545 do 565 r., ani wśród skarbów, ani wśród pojedynczych znalezisk<sup>46</sup>. Zamknięcie gospodarcze wydaje się być celowym zamysłem, bowiem p



Ryc. 1. Szacunkowa liczba żołnierzy w naddunajskich garnizonach z VI w.





Ryc. 2. Występowanie pojedynczych znalezisk monet Justyniana na północ od granicy Dunaju

Widoczne ograniczenie w obiegu monetarnym jest w skarbach znalezionych na południe od granicy Dunaju, na Bałkanach. Zatem kryzys ten musiał być wywołany samą realizacją gigantycznego planu fortyfikacyjnego Justyniana. Wzrastająca liczba płatności i innych transakcji monetarnych spowodowanych niepomyślną koniunkturą gospodarczą miała poważne konsekwencje zwłaszcza w wypadku małych oszczędności, takich jakie znajdujemy w skarbach. Większość skarbów z terenu Rumunii stanowią zbiory o małej wartości, każdy z nich wart był zaledwie kilka *modii* (ok. 18 l) egipskiej pszenicy, zatem można przyjąć, że stanowią zapłatę za niewielkie ilości ziarna sprzedanego żołnierzom w fortach naddunajskich.

Niemniej zakłócenia w obiegu monet nie można uznać za zjawisko wyłącznie gospodarcze, musiał mu bowiem towarzyszyć poważny kryzys działalności handlowej odbywającej się przez Dunaj i wynikający z tego deficyt dóbr pochodzenia rzymskiego, nabywanych w ten właśnie sposób. Np. amfory zawierające tak cenne towary, jak wino, oliwa z oliwek czy (mniej prawdopodobne) sos rybny, pojawiają się z pewną częstotliwością na terenach na północ od granicy cesarstwa na Dunaju. Na Bałkanach amfory typu „Late Roman 1”, „Late Roman 2” oraz *spatheion* wiązane były z transportami *annonae* – żywności – do oddziałów stacjonujących na granicy lub stanowiących załogę fortów. Znacznie lepsza chronologia amfor „Late Roman 2” pozwala obecnie na dokonanie róż-

nienia między okazami datowanymi odpowiednio na 1. i 2. połowę VI w., na podstawie takich cech, jak obecność lub brak dekoracji grzebieniowej w postaci wielokrotnej linii falistej bądź spiczastego kształtu dna<sup>47</sup>. Aczkolwiek amfory ze spiczastym dnem występują niekiedy na północ od Dunaju, większość skorup amfor typu „Late Roman 2” odkrytych na stanowiskach tego regionu datowana była na 2. połowę VI w., czyli po „zamknięciu” gospodarczym<sup>48</sup>.

Deficyt dóbr pochodzenia rzymskiego mógł sprzyjać społecznej rywalizacji i wyłanianiu się przywódców, których podstawą władzy było prowadzenie wojen, czyli jedyny w tym czasie sposób pozyskiwania rzadkich dóbr pochodzenia rzymskiego, będących widomą oznaką prestiżu i władzy. Mieliśmy okazję przekonać się, że wielu wodzów słowiańskich pojawiło się po ok. 575 r., niektórzy z nich wymienieni są nawet z imienia. Opisy tych przywódców zawarte w źródłach pisanych odpowiadają antropologicznym różnicom między *chiefs*, *big-men* i *great-men*. *Chief* to przywódca, któremu władza jest przypisana i pokrywa się z uprzywilejowaną kontrolą nad zasobami społeczności odznaczającej się znacznym rozwarstwieniem. *Big-man*, przeciwnie, jest przywódcą, który swoją uprzywilejowaną pozycję uzyskał w środowisku naznaczonym ideologią egalitarną, w wyniku ostrej rywalizacji między równymi sobie. I w końcu *great-man* to przywódca, który wybił się w wojnie, dzięki czemu mógł uzyskać znaczny prestiż, lecz

nie osobiste bogactwo<sup>49</sup>. W czasach pokoju *great-man* dysponował siłą i cieszył się prestiżem, ale nie miał stałej władzy.

Takim przywódcą mógł być Ardagast, wódz Sklawinów pojmany przez rzymskie oddziały w czasie najazdów Priskosa na terytoria Słowian w 592 r.<sup>50</sup> Niewątpliwie do swojej pozycji doszedł sam, przy czym jego niepospolity wygląd legł u podstaw politycznego znaczenia. Władza *big-mana* również była nabyta, lecz wynikała z manipulowania dobrami materialnymi, głównie poprzez organizowanie uczt i wspólnych ceremonii. *Archontami* zabijanymi w czasie uczt przez swych współplemieńców, o których wspomina Pseudo-Cezariusz, mogli być właśnie owi *big-meni*. *Big-meni* spełniają ważną funkcję w środowiskach, w których powszechną praktyką jest personifikowanie względnie ucieleśnianie zbiorowego interesu i odpowiedzialności. W takich wypadkach *big-meni* odgrywają kluczową rolę w „tworzeniu” grup, bowiem w imieniu grupy przemawiają na zgromadzeniach bądź w kontaktach z zewnętrzną siłą polityczną.

Zarówno Dauritas (wspomniany przez Menandra Protektora), jak i Samo, król Wenedów (wzmiankowany w *Kronice* Fredegara) są bez wątpienia przywódcami takiego właśnie rodzaju. Obaj przemawiają w imieniu swoich grup w kontaktach odpowiednio z Awarami i Frankami, śmiało i wyraźnie podkreślając swoją niezależność. W tekście Fredegara widać wyraźnie, że Samonowi przypisywano „stworzenie” nowej wendyjskiej tożsamości grupy,

powstałej po jego licznych zwycięstwach nad Awarami<sup>51</sup>. Samo, który przywódczą pozycję zawdzięczał samemu sobie, zawarł przymierza z kilkoma rodzinami wendyjskimi i ożenił się aż z dwunastoma kobietami, „które urodziły mu 22 synów i 15 córek”<sup>52</sup>. Jest on określany mianem „króla”, tak jak Musokios, słowiański wódz pojmany przez oddziały Priskosa w 592 r. W przeciwieństwie do Samona, który swoje *utilitas* wykorzystał dla dobrych celów, by zyskać podziw Wenedów i zostać wybranym na „króla”, Musokios miał „poddanych”, których wysyłał na rekonesans lub by wspomagał uciekinierów z sąsiednich terenów<sup>53</sup>. Inny jeszcze „król”, Perbundos, opisany jest w drugiej części *Cudów św. Dymitra* jako mąż odziany na wzór bizantyńskich arystokratów, mówiący płynnie po grecku i posiadający znajomości wśród wpływowych osób w Konstantynopolu. Tak jak Musokios, Perbundos cieszył się znaczną popularnością, bowiem gdy został schwytany i zgładzony przez władze bizantyńskie, „naród Sklawenów” wokół Saloniki powstał w akcie zemsty za jego śmierć<sup>54</sup>.

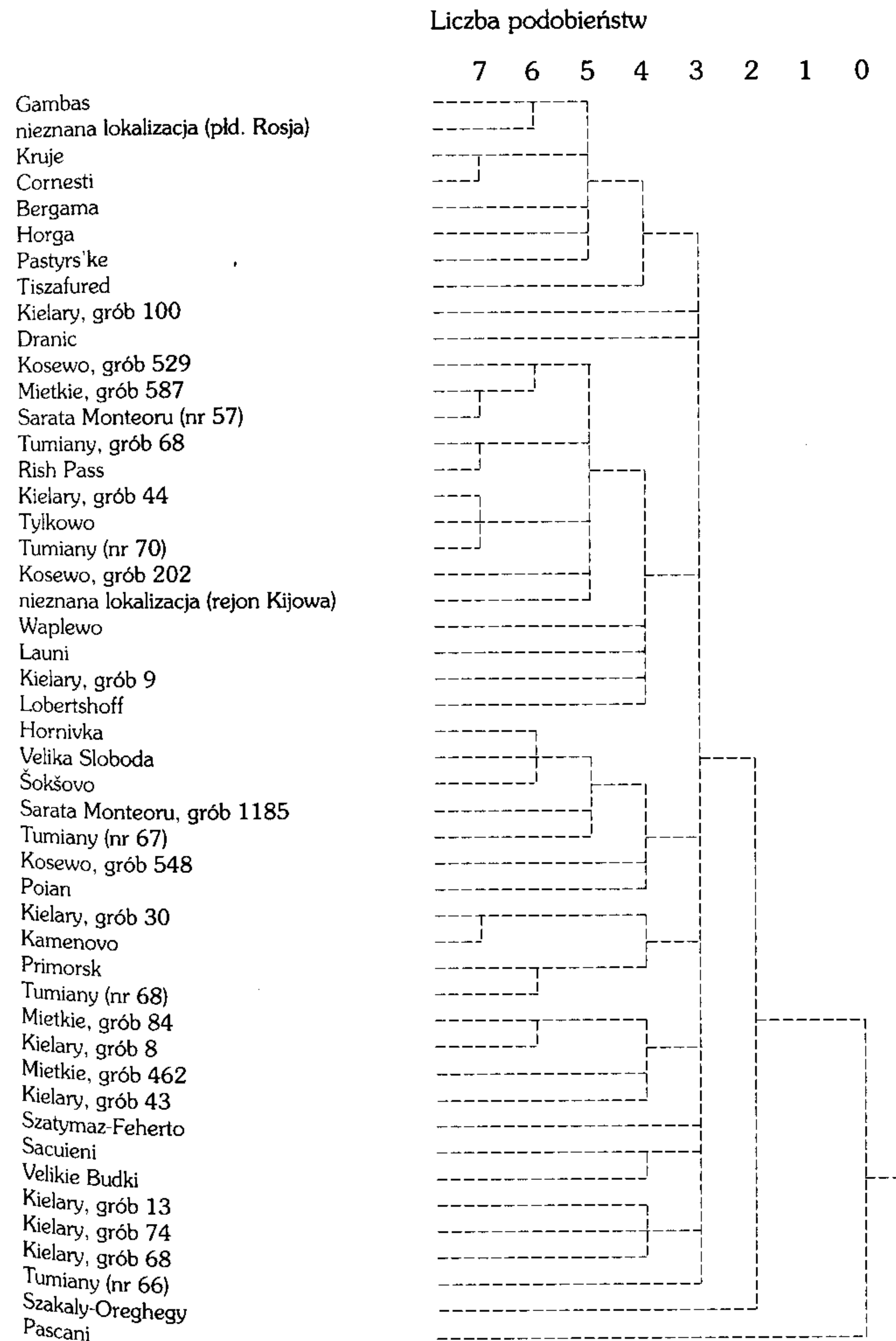
Na podstawie istniejących świadectw stwierdzić można, że wszystkie trzy formy władzy współistniały w społeczności Słowian między ok. 550 a ok. 620 r.<sup>55</sup> Wszystkie trzy wydają się implikować dostęp do dóbr prestiżowych. Jan z Efezu np. wymienia złoto, srebro, konie i broń jako niektóre z dóbr, które przyciągały wojowników słowiańskich w roku 581<sup>56</sup>. Zgodnie z zapisem Menandra Protektora, chagan Awarów wiedział, że

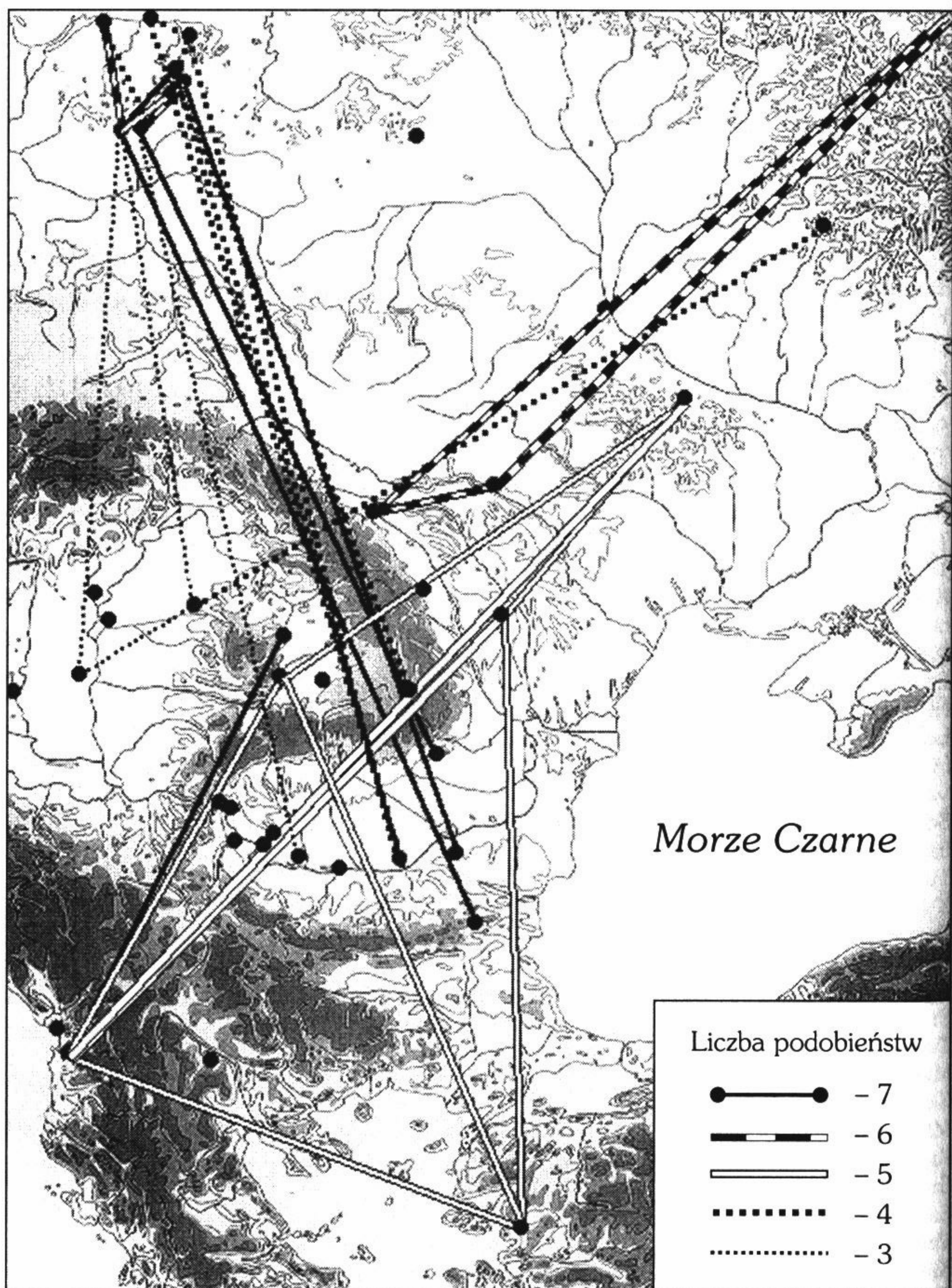
ziemia Słowian była „pełna złota” pochodzącego z grabieżczych ekspedycji na Bałkany<sup>57</sup>. Z analizy opisanych powyżej amfor wynika, że oliwa, wino czy sos rybny zwany *garum* równie dobrze spełniały rolę oznak prestiżu, jak konie, broń i złoto.

Jednak cesarstwo nie było jedynym źródłem dóbr prestiżowych. Do tej pory nie znaleziono na północ od Dunaju żadnego „barbarzyńskiego” skarbu zawierającego wyroby srebrne, które można by porównać z tymi z Martynowki na Ukrainie<sup>58</sup>. Nie wytwarzano też okuć pasów, powszechnie znanych jako „okucia z Martynowki”, niezwykle popularnych na terenach na północ od Dunaju<sup>59</sup>. Istnieje jednak jeden szczególny przedmiot, który znajdował się zarówno w znalezisku z Martynowki, jak i w wykopaliskach z VI i VII w. z terenu Rumunii, mianowicie tak zwane słowiańskie fibule kabłąkowe<sup>60</sup>. Na obszarze Rumunii i terenach sąsiednich takie akcesoria ozdobne odznaczają się różnymi formami i wzorami zdobniczymi i często znajdowane są na osadach, nie w skarbach czy znaleziskach grobowych. „Słowiańskie” fibule stanowiły prawdziwy symbol tożsamości grupy stosowany w życiu codziennym. Analiza takich akcesoriów stroju<sup>61</sup> sugeruje, że wiele z nich znajdowało się w użyciu mniej więcej w tym samym czasie, ok. 600 r. Istniało wiele niezwykle złożonych sieci produkcji takich dóbr, bowiem styl ornamentyki okazów znalezionych na obszarze Rumunii łączy je z okazami z terenu Mazur, Krymu i regionu środkowego Dniepru.

Analiza grupowa jednego typu takich fibul (Werner IC) przeprowadzona na podstawie ich zdobienia, jak również wykres dystrybucji owych zapinek stanowią dobry przykład rozprzestrzenienia wzorów dekoracyjnych (ryc. 3 i 4). Większość fibul znalezionych na terenie Mazur ma więcej podobieństw między sobą niż w stosunku do fibul z innych regionów. Fibule rzymskie, przeciwnie, wykazują więcej elementów wspólnych z zapinkami z Mazur niż między sobą, podczas gdy w tym samym czasie służyły jako modele zapinek znalezionych na terenach środkowego Dniepru czy na Bałkanach. Nie ma bezpośredniego związku między fibulami z Mazur a tymi z obszarów środkowego Dniepru. Podobnie i okazy znalezione na terenach sąsiadujących ze sobą nie wykazują też specjalnych podobieństw, z wyjątkiem okazów z obszaru Mazur. Związki, jakie występują między ich wzorami dekoracyjnymi, sugerują, że zapinki mazurskie były naśladowane w fibulach z innych regionów, a nie odwrotnie. Co więcej, mazurskie fibule są najwcześniejsze ze wszystkich, bowiem znalezione zostały w połączeniu z wyrobami datowanymi na drugie trzydziestolecie VI w.<sup>62</sup> Natomiast większość stanowisk z pobliza granicy na Dunaju i z sąsiednich terenów Rumunii, Mołdawii i Ukrainy dostarczyła stosunkowo dużą liczbę wyrobów wskazujących na koniec VI lub początek VII w.<sup>63</sup>

Ryc. 3. Analiza grupowa zapinek typu Werner IC pod kątem ich wzorów ornamentacyjnych





Ryc. 4. Zróżnicowanie stopnia podobieństwa zapinek typu Werner IC

Rozprzestrzenienie się wzorów dekoracyjnych opisanych przez analizę grupową zapinek typu Werner IC może wskazywać na zasięg powiązań między wytwórcami, odbiorcami lub osobami noszącymi te wyroby. Powiązane ze sobą fragmenty dekoracji wyrobów metalowych mogą uwidoczniać zasięg mobilności ludzi, a zatem zasięg kontaktów. Teoretycznie powszechność występowania określonej formy zapinki lub szczegółów dekoracyjnych może wskazywać na jeden z trzech typów mobilności: zapinek (poprzez wymianę darów lub handel) wraz z ich posiadaczami lub bez nich; wzorów zapinek, łącznie z matrycami do powielania ich motywów dekoracyjnych; oraz wytwórców przenoszących zrobione przez siebie brosze lub ich wzory<sup>64</sup>. Przeważające poglądy dotyczące organizacji wytwórczości we wczesnym średniowieczu nadal opierają się na koncepcji wędrownych specjalistów, noszących ze sobą trwałe matryce z brązu lub ołowiu. Faktycznie, istnieją przykłady fibul kabłąkowych potwierdzających użycie matryc, jednak znacznie większa jest liczba takich, które tej koncepcji nie potwierdzają. Nieliczne są świadectwa fizycznego kopiowania istniejących brosz, aczkolwiek pewne niewielkie fragmenty dekoracji – na główce lub na płytce na nóżce i jej zakończeniu mogły być odtwarzane bardzo wiernie, być może za pomocą matryc. Brak dokładnych replik wszakże powoduje przeniesienie akcentu z wytwórcy na odbiorcę lub użytkownika.

W pochówkach mazurskich fibule kabłąkowe z rzadka powiązane były z ostrogami. Eduard

Šturms pierwszy zinterpretował tę dychotomię jako oznakę podziału płci: fibule kabłąkowe znajdowane były zazwyczaj w grobach kobiet, podczas gdy ostrogi były zapewne atrybutami mężczyzn<sup>65</sup>. W ramach świata merowińskiego, fibule kabłąkowe znalezione przy szkieletach żeńskich, zazwyczaj starszych nastolatek lub kobiet dorosłych między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia, sugerują istnienie „progu posiadania” odpowiadającego dokładnie dostępowi do tarcz i (lub) mieczy mężczyzn noszących broń<sup>66</sup>. Prawdopodobnie wejście w posiadanie fibuli miało miejsce podczas zawierania małżeństwa. Co więcej, studia oparte na analizie mikrośladów zużycia sugerują, że istnieje bezpośredni związek między stopniem zużycia a wiekiem użytkownika, co może oznaczać, iż ta sama zapinka otrzymana w czasie zaręczyn lub zawarcia małżeństwa noszona była przez resztę życia<sup>67</sup>. Zarazem ich nieobecność lub brak innego rodzaju zapinek służących do spinania stroju w wielu grobach żeńskich sugeruje, że dostęp do nich zależał również od statusu społecznego.

Obecność „słowiańskich” fibul kabłąkowych w wykopaliskach z terenów Rumunii wskazuje na kontakty tych obszarów z odległymi społecznościami na Mazurach i Krymie, co może wiązać się z podarunkami lub przymierzami małżeńskimi. Pierwsze okazy przybyłe z Mazur szybko naśladowano – z zastosowaniem mniej wypracowanej dekoracji – by zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na symbole tożsamości grupowej. Ponieważ wiele

ich drobnych przedmiotów znaleziono na osadach i ponieważ rzadko kiedy na jedną osadę spada więcej niż jedna fibula, możliwe jest, że „słowiańskie” fibule kabłąkowe stanowiły symbol społecznej identyfikacji, służącej jako oznaka statusu społecznego nowo tworzących się elit. W tym kontekście „słowiańskie” fibule kabłąkowe nie były jedynie przedmiotami stosowanymi do wyznaczenia (zapewne etnicznych) granic grupy.

Wątpliwe jest, czy ręcznie lepiona ceramika bez ozdób, którą czeski archeolog Ivan Borkovský określił ceramiką typu praskiego, kiedykolwiek „zrehabilitowała” słowiańską etniczność, jak nadal sugeruje wielu badaczy<sup>68</sup>. Analiza porównawcza ponad 100 naczyń pochodzących ze znalezisk z VI wieku w Rumunii, Mołdawii i na Ukrainie, w której części cech zaproponowanych do analizy ceramiki przez Michała Parczewskiego, wskazuje, że podobne proporcje zastosowano dla naczyń wykonanych zarówno ręcznie, jak i na kole garniarskim<sup>69</sup>. Choć każda wspólnota mogła stosować pewne odrębne praktyki i wzory, pozostaje pytanie, jak możliwy był taki izomorfizm w miejscowościach położonych w tak znacznej odległości. Archeolodzy rzadko, jeśli w ogóle, poświęcają uwagę takim problemom, bowiem koncepcja „kultury archeologicznej” zakłada, że „nosiciele” kultury odznaczają się wieloma podobnymi cechami kulturowymi niezależnie od siebie. W istocie studia etnoarcheologiczne i archeologiczne dowody i argumenty wskazują na to, że brak różnico-



wania w obrębie danego typu naczyń ceramicznych wiąże się zazwyczaj z wykorzystaniem tych naczyń po prostu do przygotowywania pożywienia.

Niemniej ceramika może faktycznie służyć jako materialne potwierdzenie istnienia „stylów emblematycznych”. Urzeczeni możliwością wypracowania metody wykorzystującej ceramikę do datowania stanowisk, autorzy najnowszych studiów typologicznych wydają się ignorować wzory ornamentacyjne ceramiki. Zdobienia wykonywane stemplem były szczególnie popularne w Kotlinie Karpackiej, podczas gdy cały obszar na wschód od Karpat wytworzył stosunkowo liczną ceramikę ze wzorami wyciśniętymi palcami lub nacinanymi na brzegach naczyń, z których najwcześniejsze okazy datować można na 2. połowę VI w.<sup>70</sup> Tylko w Siedmiogrodzie obie techniki dekoracyjne występują równolegle, niekiedy w ramach tego samego zespołu ceramicznego lub tego samego stanowiska<sup>71</sup>.

Podobnie też mapa rozprzestrzenienia pieców towarzyszących budowłom typu półziemianek, odkrytym na stanowiskach w rejonie dolnego Dunaju, ujawnia na Wołoszczyźnie niezwykle skupisko glinianych pieców, w przeciwieństwie do skupiska pieców ceglanych występujących w wielu twierdzach po drugiej stronie rzeki, w północnych prowincjach bałkańskich cesarstwa rzymskiego<sup>72</sup>. Gdziekolwiek dominują piece gliniane, są one zwykle powiązane z glinianymi „chlebkami”, które mogły służyć do utrzymywania ciepła w piecu<sup>73</sup>. Połączenie glinianych pieców i „chlebków” może istotnie wskazy-

na powtarzające się zwyczaje dotyczące takich elementów sposobu życia, jak wygoda mieszkania i w jakiś sposób wiązać się ze standardami życia w pomieszczeniach, które niektórzy archeolodzy uważają za „wyrażaniem przynależności etnicznej”<sup>74</sup>. Tak równie niewłaściwe jest traktowanie malowanych „chlebków” lub ziemianek z piecami glinianymi bądź o konstrukcji kamiennej jako wyznaczników etniczności słowiańskiej<sup>75</sup>.

Warto przyjąć, że wczesnosłowiańska kultura definiuje połączenie ceramiki „typu praskiego”, czyli typu półziemianek i pochówków ciała paleniskowych. W rzeczywistości żadna grupa etniczna nie wyznaczała w całości kultury materialnej do wyznaczenia etnicznych granic wokół siebie. Etniczność jest kwestią wyboru. Aczkolwiek tak banalne, jak techniki przetwarzania pożywienia i narzędzi faktycznie mogą być wykorzystywane do tworzenia granic etnicznych, wybranych elementów zawsze oznaczał, że niektóre grupy kulturowe zostaną „wyłączone” z udziału w wyznaczaniu odrębności przez daną grupę na tle sąsiadnych. Wybrane wytwory są nasycone znaczeniem w kontekście społecznym i znaczenie to ulegało zmianie. Krótko rzecz ujmując, etniczność wymaga kultury „w działaniu” i nie może być zredukowana do kulturowych stereotypów, które są cały czas uzgadniana. Dotyczy to również etniczności słowiańskiej i jej kształtowania w oparciu o kulturę materialną.

Niektóre osady składają się z grup domów rozrzuconych wzdłuż dolin rzecznych np. Raškov<sup>77</sup>. Inne, szczególnie te bliżej Dunaju, dają świadectwo bardziej złożonego układu, często w postaci otwartego placu centralnego otoczonego domami<sup>78</sup>. Rozmieszczenie wytworów w obrębie stanowiska ujawnia istnienie zbiorowej przestrzeni centralnej, będącej miejscem wspólnych czynności, wiążących się z jedzeniem takich specjalnych rodzajów pożywienia, jak płaskie bochenki chleba, wypieczone w glinianych formach<sup>79</sup>. Obszar ten mógł być miejscem organizowania wspólnych uczt lub zgromadzeń. Jako ośrodek wydarzeń społecznych, religijnych i gospodarczych osady zbiorowa przestrzeń centralna mogła zyskać specjalny charakter, będący symbolem społeczności jako całości. Mogła też pełnić rolę areny społecznej rywalizacji, zewnętrznego miejsca prezentacji symboli przywództwa.

Nie jest więc zaskakujące, że większość słowiańskich fibul kabłąkowych znaleziono w budynkach na tym właśnie obszarze. Jeśli taki element stroju związany był z kobietami o wysokim statusie społecznym, być może wdowami po naczelnikach klanów lub nawet wodzach, to takie budynki mogły stanowić rezydencje dominującej grupy potomków przywódców społeczności. Zarazem jednak, jeżeli teren wspólny był faktycznie wykorzystywany do organizacji uczt, tacy przywódcy mogli pojawiać się jako starsi (*big-meni*) zyskujący władzę poprzez reżyserowanie wspólnych ceremonii. Dostęp do takich ceremonii, jak również do wyro-

pochodzenia „egzotycznego”, takich jak fibule kabłąkowe, mógł stanowić element strategii wejścia grupy ludzi zwanych przez Bizantyńczyków „Słowianami”.

W tym kontekście polityczna i wojskowa mobilizacja jawi się jako odpowiedź na warunki historyczne stworzone przez powstanie ufortyfikowanej granicy Justyniana. Czy przynależność do tej grupy reprezentowana przez „style emblematyczne” jest tym, co definiujemy etnicznością? Być może – jednak koncepcja etniczności z pewnością odwołuje się do procesów społecznych różnicowania. Innymi słowami przyjęcie stroju ze „słowiańską” fibulą kabłąkową mogło umożliwić poszczególnym osobom wyrażenie przynależności do nowej grupy, a zarazem stać się znakiem zarówno osiągnięcia statusu elity, jak i solidacji związanych z tym wzorów. Zatem, czy w tym czasie wóczas etniczność słowiańska? Być może, co najmniej w oczach autorów bizantyńskich, i to właśnie mam na myśli mówiąc, iż to „Bizantyńczycy stworzyli Słowian”. Bizantyńscy autorzy posługiwali się terminami „Sklawini” i „Antowie”, by opisać sens procesowi identyfikacji grupowej, który przebiegał się na ich oczach na północ od granicy na wschodzie. Tak więc tworzenie Słowian nie ma nic wspólnego z etnogenezą, lecz z klasyfikowaniem i nazywaniem grup ludności w pracach bizantyńskich. W tym kontekście zaś tożsamość grupowa określona jako „Słowianie” nie uformowała się na bagiennych terenach Prypeci, lecz w cieniu twierdz Justyniana.

Tłumaczenie Grażyna Waluga